Nr. 176. Lwów. — Wtorek dnia 4. Sierpnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1–3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Dominika W. | Wschód słońca g. 4 m. 46 | Długość dnia g. 14 m. 39
Jutro: N. P. Marji Śnieżnej. | Zachód „ g. 7 m. 25 | Ubyło „ 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 zł., nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom świeżo ukończony, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse,** drukującej się obecnie w fejletonie *Przeglądu.*

Przegląd polityczny.

Bud. Corr. pisze: Nasze wywody z dnia 1 lipca o korzyściach, jakieby przyniósł ściślejszy związek cłowy monarchji austro-węgierskiej z Niemcami obu partjom kontrahującym pod względem gospodarczym, znalazły żywy odgłos w prasie europejskiej. Cała prasa niemiecko-austrjacka i węgierska podniosła bez wyjątku, jak pożądanem i korzystnem byłoby przeprowadzenie tej myśli. Szczególnie wpływowe dzienniki Niemiec przyjęły bardzo sympatycznie poruszoną przez nas myśl unji cłowej między obomа mocarstwami z zachowaniem oddzielnej między niemi linji cłowej dla tych artukułów, które albo podlegają podatkowi konsumcyjnemu albo w obu monarchiach mają odmienny sposób powstawania. Staraliśmy się przedewszystkiem wywołać publiczną dyskusją nad tą kwestją i nie zwracaliśmy dotąd uwagi na rozmaite zarzuty, jakie z wielu stron wyrażono. Ponieważ jednak sprawa ta niezadługo już dla tego samego wejdzie na porządek dzienny, iż w ostatecznych układach ugodowych między rządem austrjackim a węgierskim, musi w każdym razie nastąpić zasadnicze wyjaśnienie naszego przyszłego stosunku handlowo-politycznego do Niemiec, przeto chcemy nie zapuszczając się w polemikę z poszczególnemi dziennikami wykazać krótko, jak bezpodstawnem jest twierdzenie tych, którzy pozornie nieprzezwyciężone przeszkody uważają za przeszkodę do powstania unji cłowej.

Przedewszystkiem musimy wspomnieć, żeśmy nie mówili nigdy o unji cłowej. Wspólny austrjacko-węgiersko-niemiecki obszar cłowy uważamy za absolutnie niemożebny, dopóki w obu państwach panują różne stosunki walutowe i zupełnie odmienne systemy podatków. To cośmy uznali za korzystne i bez trudności dające się przeprowadzić, jest to związek cłowy między Austro-Węgrami a Niemcami, wedle którego bez uszczerbku specjalnych interesów poszczególnych gałęzi produkcji obu państw, całe terytorjum obu połączonych monarchij przedstawiałoby się na zewnątrz jako wspólny obszar cłowy. Dwoma przykładami wyjaśnimy to bliżej. Niemcy mogłyby podług ugody cłowej, tak jak my ją pojmujemy, nałożyć na pszenicę pochodzącą z Austrji cło w wysokości jednej lub też dwóch albo i trzech marek; natomiast musiałoby w taryfie ich cłowej autonomicznej, którаby była równą taryfie austro-węgierskiej, być nałożone cło 4 do 6 marek na pszenicę pochodzącą z innych krajów. Podobnież ustanowiłyby Austro-Węgry za pewne tkaniny, pochodzące z Alzacji, cło — dajmy na to — 10 złr. za centnar metryczny, podczas gdy wspólna taryfa nakładałaby na ten artykuł cło 20—50 złr. Naturalnie musiałyby wszystkie układy cłowe i handlowe z innemi państwami być zawierane za porozumieniem obu monarchij.

Zawarciu takiego związku cłowego nie stoi różnica waluty wcale na drodze. Bo gdyby tak było, to wtedy w skutek różnej waluty nie mógłby między nami a Niemcami istnieć w ogóle żaden układ cłowy. Traktat pokojowy frankfurcki nie może stanowić przeszkody w razie, jeżeliby Niemcy i Austro-Węgry razem jako jednolity obszar cłowy zawierały z obcemi państwami wspólne układy cłowe. Ani jeden organ niemiecki, a nawet żaden organ francuski nie nazwał traktatu frankfurckiego trudnością nieprzezwyciężoną. Prasa francuska nazwała podobne zjednoczenie cłowe całej Europy środkowej, dla odparcia niebezpiecznej konkurencji amerykańskiej, indyjskiej i rossyjskiej, pożądanem. Gdyby pokój frankfurcki był istotnie przeszkodą, w takim razie decydująca żurnalistyka Niemiec nie byłaby w ogólności podjęła dyskusji w tej kwestji.

Jedynie tylko niektóre dzienniki austrjackie, które jednak nadzwyczajnych korzyści podobnego związku cłowego także nie mogą zaprzeczyć, uważały za konieczne łamać sobie w sprawie traktatu frankfurckiego głowę. Zdaje się nam, że możemy przypuszczać, że sprawa ta, dla interesów obu monarchij tak doniosła, przy niedalekiem spotkaniu hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem przybierze namacalne kształty. Twierdzenie, jakoby nasze pierwsze doniesienie odnośne było bezprzedmiotowe, jest niesłuszne. Zaprzeczono tylko wiadomości, że rząd węgierski wypracował w tej sprawie memorjał i przesłał go rządowi austrjackiemu — my zaś tego nie donosiliśmy wcale. Nie da się zaprzeczyć, że naszkicowane przez nas tylko w zarysach zjednoczenie cłowe mogłoby przyjść do skutku dopiero po długotrwałych obradach szczegółowych, albowiem chodzi tu o ułożenie wspólnej autonomicznej taryfy cłowej, a oprócz tego o ustanowienie odrębnego układu taryfowego dla wewnętrznej linji cłowej, mającej rozdzielać Austrję od Niemiec.

Uważalibyśmy to jednak za szczęście dla wszystkich ludów obu państw połączonych, a to szczególnie ze stanowiska politycznego, jeżeliby w tym kierunku można osiągnąć przynajmniej zasadnicze porozumienie. Wszystkie poważne koła w Austro-Węgrzech i Niemczech powitałyby z radością koniec niebezpiecznej polityki protekcyjnej i retorsyjnej, chociażby następujące potem rokowania ugodowe miały w najgorszym wypadku na początek tylko przyprowadzenie do skutku ile możności jak najdalej idącego układu taryfowego.

Allokucja Ojca Św. wygłoszona do członków św. kolegium na konsystorzu tajnym dn. 27 lipca, o której doniósł telegram umieszczony w piątkowym numerze naszego pisma, brzmi następująco wedle łacińskiego tekstu podanego przez *Osservatore Romano:*

Czcigodni Bracia!

Od chwili, w której po raz ostatni z tego dostojnego miejsca do Was się odzywaliśmy, wyrażając żal Nasz głęboki z powodu zajścia, które Nas nie dawno przedtem boleścią napełniło — nie brakło przyczyn, które dawniejsze Nasze utrapienia i troski odnowiły.

Na pierwszem miejscu niezawodnie położyć należy zakaz nie pozwalający w tej Stolicy chrześcianstwa oddawać Panu Bogu publicznie tej czci, która w wielu niechrześciańskich i kacerskich państwach jest dozwolona.

Mamy tu na myśli cześć i pokłon, który oddawać zwykliśmy publicznie Najświętszemu Sakramentowi, niesionemu do chorych — której tutaj w Rzymie publicznym dekretem zakazano.

Zakaz ten jest tem dotkliwszy, ponieważ przeciwnicy Kościoła, rozsiewając i ukracając z jednej strony słuszne prawa Kościoła, z drugiej strony bezkarnie popuszczają cugli rozkiełznanej swywoli. — Gdyby prawie każdy dzień nie dostarczał nam aż nadto wyraźnych dowodów, dość wymownie świadczyłoby o tem to, co się tutaj stało przed kilku miesiącami, gdy wolnodumcom i ateuszom, największym wrogom Chrześciaństwa, pozwolono tutaj w Rzymie odbyć swój kongres doroczny, aby tutaj przeciw katolicyzmowi we własnej jego twierdzy, za wspólną naradą walkę zaciętą rozpoczęli.

To się dzieje u Nas w domu. Nie weselsze atoli z zagranicy po większej części dochodzą wiadomości. Francja nie małym napełnia nas smutkiem, gdy patrzymy na liczne i wielkie przeszkody, na jakie tam bieg spraw Kościoła św. jest narażony.

To samo powiedzieć możemy o Niemczech, co do których niczego więcej sobie nie życzymy i nad niczem więcej nie pracujemy, jak nad tem, aby pomiędzy sprawą Kościoła katolickiego a interesami świeckiemi stała zapanowała harmonja.

Jednakże w zwalczaniu tych trudności potrzeba nadzwyczajnych wysileń.

Z tych to przyczyn należy, jeśli kiedykolwiek, to niezawodnie dzisiaj mężnie i zgodnie w zwartym szeregu za prawdę i sprawiedliwość się potykać.

Nam dobrze wiadomo, jak wielki jest ogrom Naszych obowiązków, i dlatego ufanie Nasze w Panu przedewszystkiem położywszy, nie ustaniemy w pełnieniu Apostolskiego urzędu Naszego i wszelkich dokładać będziemy starań.

Jak dotychczas, tak i nadal z największą gorliwością bronić i dochodzić będziemy praw tej świętej Stolicy Apostolskiej.

Jak wielce Wy Czcigodni Bracia w tej pracy pomocni Nam jesteście nauką, radą i mądrością Waszą, to o tem już od dawna z doświadczenia wiemy.

Nie bez przyczyny też liczymy na pomoc tych znakomitych mężów, których zaleconych męztwem, roztropnością, nauką i przywiązaniem do tej świętej Stolicy, dzisiaj do świetnego grona Waszego zaliczyć postanowiliśmy. Są nimi....

(Tutaj Ojciec św. wylicza znane już nazwiska 6 Purpuratów, a mianowicie: byłego arcybiskupa Kolonji Melchersa, arcybiskupa w Sydney monsignora Morana, arcybiskupa w Bolonji, Battagliniego, biskupa Capui, spowiednika królowej włoskiej Capecelatro i wreszcie monsygnorów Schiffino i Christofori. Gdy Kolegium św. nic przeciwko ich wyniesieniu nie miało, mianuje ich Kardynałami świętego rzymskiego Kościoła).

W konferencji monetarnej, toczącej swej obrady w Paryżu, wybuchło przesilenie, o którem nam doniósł sobotni telegram. Powodem przesilenia była następująca okoliczność. Francja wystąpiła z wnioskiem, aby w razie rozwiązania monetarnej konwencji, każde z mocarstw, wchodzących w jej skład, wykupiło wszystkie srebrne pięciofrankówki bite w jego mennicy, a względnie wymieniło je na złoto. Przeciwko temu wnioskowi założyła *veto* Belgja, albowiem okazuje się, że kupcy francuscy z północnej Francji bili bardzo często w mennicy brukselskiej srebrne 5-frankówki, gdyż transport z Brukseli wypadał im taniej niż z Paryża i mennica brukselska mniejszą niż paryska pobierała opłatę. Jednakże te pięciofrankówki, jakkolwiek miały na sobie herb belgijski, nie były przeznaczone do obiegu w Belgji, lecz wprost z mennicy szły do Francji i zasilały jej zasób zdawkowej monety. Więc gdyby wniosek francuski przyjęty został, to Belgja musiałaby dzisiaj takie masy srebra (przeszło 500 milionów frank.) wymieniać na złoto, iż według przybliżonych obliczeń poniosłaby straty 30 do 40 milionów franków, zwłaszcza, że srebro coraz bardziej tanieje.

W piątek tedy delegat belgijski oświadczył stanowczo, iż Belgja na wniosek francuski nie przystaje, proponuje przedłużyć konwencję na rok, a tymczasem szukać sposobów załatwienia tej kwestji. Na to nie zgodziła się Francja, bo chce mieć wolne ręce wobec wprowadzonych na porządek dzienny projektów o wielkich unjach cłowych, mających otoczyć Europę wałem ochronnym przed konkurencją Ameryki, Rosji i Anglji z Indjami. Szwajcarja zaś, Grecja i Włochy nie mięszały się do dyskusji, bo ich ta sprawa nie obchodzi, gdyż zatarg jest wyłącznie między Francją a Belgją. Jutro (we wtorek) ma się odbyć nowe posiedzenie konferencji, a delegaci będą mieli nowe instrukcje od swych rządów.

W broszurce swojej *Ultima Thule* rozłożył major Haymerle mistrzowską ręką tak równomiernie światła i cienie, że czytelnik mimowolnie przyjść musi do przekonania, iż obaj przeciwnicy są sobie zupełnie równorzędni, a stąd też obaj jednakowo i czysto ze względów militarnych muszą się obawiać spotkania. My jednak jesteśmy w tej mierze innego zdania i mianowicie sądzimy, że gdyby szło tylko o względy militarne, to Rosja nie wahałaby się ani chwili, lecz owszem napierałaby do orężnego starcia. Skoro zaś tego nie czyni, skoro owszem w ostatnich swych wystąpach bodaj czy się nawet nie cofa ze stanowiska, jakie zajmowała w rokowaniach z gabinetem Gladstona, to dla tego jedynie, iż pomimo swej korzystniejszej militarnej pozycji obawia się, aby Anglja nie ubiegła jej na polu dyplomatycznem. Pewność w tej mierze zdobędzie dopiero po zapowiedzianym zjeździe Monarchów i wtedy już z większą stanowczością podąży czy w jednym czy w drugim kierunku, to jest czy ku pokojowemu załatwieniu zatargu, czy też ku... *Ultima Thule.*

Aby to twierdzenie uzasadnić musimy podnieść, że nawet w sprawach nawigacyjnych warunki dodatnie są w większej liczbie po stronie rosyjskiej.

Prohibicyjna polityka Rosji, wzmacniana z roku na rok, a od ostatnich paru lat robiąca wrażenie niemal zupełnego zakazu importu, była właśnie przygotowaniem do wielkiego starcia z Anglją. Od wieków samodzielna na polu rolniczem, stała się Rosja, dzięki tej polityce, prawie już samodzielną i na polu przemysłowem, tak że dzisiaj tworzy do pewnego stopnia zamknięty sam w sobie całokształt handlowy. Z wyjątkiem niektórych towarów jak kawa, farby olejne i kosmetyki, bawełna etc., nie potrzebuje ona zresztą nic sprowadzać z innych mocarstw, bo wszystko ma u siebie, a nawet bawełnę kultywuje w Turkiestanie na coraz większą skalę. Wiemy zaś, że kawa nie odgrywa w Rosji wielkiej roli, zresztą w razie wojny może ona ją sprowadzać przez granicę suchą, z Austrji i z Niemiec, podobnie jak i wszystkie inne towary, które mogłaby jeszcze potrzebować pomimo rozwiniętego własnego przemysłu.

Importowi rosyjskiemu niewielki więc cios zadałaby blokada rosyjskich portów, gdyby nawet Anglia była w stanie ją przeprowadzić. Więc może eksport rosyjski, a przedewszystkiem wywóz zboża można byłoby zgnieść przez blokadę angielską i przez to w olbrzymiem państwie wschodniem wywołać katastrofy gospodarcze i finansowe? I to nie. Właściwe źródło płodów rosyjskich leży, jak wiadomo, w pasie czarnoziemnym oddalonym zarówno od morza Bałtyckiego jak i Czarnego, a przebiegającym w poprzek przez środek państwa; z wyjątkiem więc tych okolic, które poprzecinane są spławnemi rzekami, i wysełają swe produkta drogą wodną, cały zresztą pas czarnoziemny ekspedjuje je za granicę drogami lądowemi. Wobec nader niskich taryf przewozowych na rosyjskich kolejach, dwie trzecie eksportu zboża rosyjskiego przechodzi przez granicę niemiecką i austrjacką.

Jeżeli zaś tak się dzieje w czasie pokoju, to cóż prostszego, że nie inaczej dziać się będzie w czasie wojny i że wszystek nadmiar zboża wysełany będzie kolejami żelaznemi za granicę. Okazuje się tedy, że ten wywóz drogą lądową, na który ekonomiści rosyjscy patrzali nieraz z ukosa, ma także swoje dobre strony. Że jednak rosyjski handel drzewem i niektóremi innemi produktami, ucierpi w czasie wojny — jest to rzeczą niewątpliwą, ale też znowu straty, jakie z tego tytułu poniesie Rosja, nie są tak duże, aby mogły iść w porównanie ze stratami Anglji.

Bo te będą nieskończenie większe. Żegluga i handel Anglji otacza całą kulę ziemską, ale właśnie dla tego daję nieprzyjacielowi niezliczoną liczbę punktów, w których można go zaatakować. A jakkolwiek Anglia posiada olbrzymią flotę wojenną, to przecież nie może każdemu okrętowi kupieckiemu dać eskorty z okrętów wojennych, a chociażby nie wiedzieć jak starannie w razie grożącej wojny pancerniki angielskie pilnowały oceanu i postępowały ślad w ślad za każdym nieco podejrzanym okrętem rosyjskim, to jednak i wtedy korsarze rosyjscy zdołaliby upolować setki, a nawet tysiące okrętów kupieckich, pływających pod angielską flagą.

Już w kwietniu i maju tego roku, kiedy na horyzoncie politycznym pojawiło się pierwsze niebezpieczeństwo starcia angielsko-rosyjskiego, doznał handel angielski silnej trwogi. Ceny niektórych artykułów poszły w górę, premje asekuracyjne od statków podniesiono niepospolicie. Ze Stanów Zjednoczonych sprowadza Anglja zboża, mąki, mięsa, bawełny i nafty rocznie na kwotę około 900 miljonów złr. a od czasu wojny domowej w Ameryce wszystkie te towary przywożą do Anglji na statkach angielskich. A jak rabusie leśni na bezbronnych podróżnych, tak rzuciłyby się krzyżowce rosyjskie na statki kupieckie kursujące ciągle między Wielką Brytanją a Ameryką północną. Gwałtowny przewrót, nadzwyczajne zmiany cen w najpotrzebniejszych przedmiotach konsumcji byłyby bezpośrednim następstwem tej akcji rosyjskich korsarzy. Jakie szkody, jakie zamięszanie może wywołać jeden taki krzyżowiec, widzieliśmy na sprawie statku „Alabama“ w czasie wojny amerykańskiej Stanów południowych z północnemi.

Lecz nie dość na tem. Północni Amerykanie skorzystaliby z tego oczywiście i postaraliby się niewątpliwie o to, aby wydarty im w czasie wojny domowej przewóz swych płodów do Anglji, dostać napowrót w swe ręce, przyczem prawdopodobnie angielscy właściciele okrętów zgodziliby się niewątpliwie na rzeczywistą czy też fikcyjną sprzedaż swych statków.

Nie mniej wielkie niebezpieczeństwo zagrażałoby handlowi i żegludze angielskiej na morzach wschodnio-azjatyckich. W razie wojny między Anglją a Rosją nabrałyby wielkiego znaczenia porty rosyjskie na morzu Japońskiem, bo toby była kryjówka, z której mogłaby Rosja wypuszczać okręty korsarskie na indyjski i chiński handel Anglji. Mając Bosfor zamknięty uchwałami międzynarodowemi, a Sund i Bełt angielską flotą, mieliby Rosjanie na dalekim Wschodzie przez Władywostok i Nikołajewsk swobodny wylot. Obsadzenie przez Anglików wyspy Quelpart w pobliżu Korei, o którem ubiegłej wiosny tak wiele mówiono, miało właśnie na celu odparowanie tego ciosu, jaki z tej strony gotowała Rosja zadać Anglji.

Mając Quelpart może Anglja zamknąć wąską drogę morską między Koreą a wyspami japońskiemi prowadzącą ku północy. Z tych pociągnięć szachowych widać, jak należycie oba mocarstwa przestudjowały pole walki i jak na każde pociągnięcie jednego, umiało drugie przygotować odpowiedź! Quelpart na drodze z Korei, Gibraltar na drodze do morza Śródziemnego, Aden na morzu Czerwonem, są to takie obserwatorja angielskie, które kontrolują wejście do najważniejszych dróg morskich. W razie wojny obsadziliby prawdopodobnie Anglicy także Tenedos u wejścia do Dardanellów; zapewne postaraliby się także i o to, aby Danja, która z tradycji stoi zawsze po stronie Brytanji, pozwoliła na obsadzenie którejś wyspy na Sundzie.

Mimo wszystkich tych przygotowań i mimo niezmierzonej przewagi floty angielskiej nad rosyjską, leży to już w samej naturze rzeczy, że Anglja w razie wojny na morzu odniosłaby o wiele cięższe rany, niż Rosja. Jeżeli przeto owa broń, na której zawsze polegała siła Wielkiej Brytanji nie wiele jej pożytku przyniesie, to nasuwa się pytanie, w jaki sposób w ogóle zamie-

---

16)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego **M. Faleńskiej.**

(Ciąg dalszy).

Ta sama to była postać, którą tyle razy widywał; ta sama twarz, nic a nic nie postarzała, tak mu się przynajmniej wydało; ta sama zatłuszczona bawełniana suknia i na głowie czerwona chustka w kształcie czepka ułożona. Poznał odrazu opasłą żydówkę, która niegdyś dom dzierżawiła, uciemiężając srodze wszystkich jego mieszkańców. Ale jakbądź Sebastjan nie miał żadnej wątpliwości co do tożsamości pani Rigol, ona najzupełniej zapomniała o nim. Jedenastoletni chłopaczyna, nadto szczupły i drobny na wiek swój, wyrósł był teraz na dziewiętnastoletniego młodzieńca, bardzo wysokiego wzrostu, o szerokich ramionach i silnych muskułach atlety.

— Czy mogę tu dostać pokój do wynajęcia? — spytał.

Wtedy pani Rigol, jakby z koniecznego obowiązku, wyjęła z szuflady zabrudzoną książkę meldunkową i poddała nowoprzybyłego ścisłemu badaniu, zanim mu udzieliła wstępu do raju, którym zarządzała.

Odpowiadał jej na zapytania, co mu na razie przyszło do głowy, a ona zaciągała machinalnie do swej książki udzielone jej objaśnienia, bez żadnej co do nich uwagi. Jak się on nazywa? Izmael. A imię? Także Izmael. Dziwna rzecz! Ale pani Rigol przyzwyczajona była do zamieszczania w swojej książce najosobliwszych nazwisk, więc napisała: „Izmael Izmael,“ ani słowa nie mówiąc. Gdy zaś przyszło do legitymacyjnych dowodów, nakreśliła najspokojniej dwie głoski „B. i P“ to jest: bez papierów, i sprawa na tem się zakończyła. Ale twarz jej ożywiła się od razu i wzrok stał się dziwnie przenikliwy, gdy zażądała od swego przyszłego lokatora zapłacenia z góry komornego za miesiąc, w kwocie ośmnastu franków; skoro zaś życzeniu jej stało się zadość, okazała się zupełnie zadowolnioną.

Wzięła wtedy klucz jakiś z wieszadła, na którem był zaczepiony w towarzystwie wielu innych, i poszła z Sebastjanem na górę, aby mu pokazać przyszłe jego mieszkanie. Przykre wonie, jakiemi oddychał, idąc za nią po tyłu zabrudzonych schodach, śliskich od błota, drażniły nieznośnie jego płuca, nawykłe do czystego powietrza łąk i wybrzeży Bretanji. Czuł, jak okropnem musi być życie w podobnej norze, ale pocieszała go myśl, że tu będzie tylko na noc przychodził, we dnie zaś będzie miał cały Paryż za pole do pracy. Lepiej mu więc poprzestać na tak nędznem schronieniu, skoro ono taniej od innego wypadnie, gdyż tym sposobem prędzej potrafi uiścić się ze swego długu ojcu Bressant. Zresztą, nie powinno ubóstwo być w niczem nadto wybrednem, choćby nawet we względzie czystości.

Pani Rigol szła z nim ciągle w górę, coraz bardziej zadyszana, aż wreszcie otworzyła drzwi jakieś na piątem piętrze i wprowadziła nowoprzybyłego do izdebki o nagich, wybielonych ścianach, której całe umeblowanie polegało na zużytem łóżku drewnianem i na najniezbędniejszych sprzętach. Ale był tam piecyk żelazny, którego obecność pani Rigol uwydatniła jako zbytek niesłychany, i także okienko, przez które widać było świecące gwiazdy.

Pokój ten stał pustkami od pewnego czasu, więc czuć w nim było chłód i wilgoć, ale przynajmniej powietrze zdawało się tu lepsze, niż na schodach, odźwierna zaś okazała się o tyle uprzejmą, iż nie odmówiła zajęcia się rozpaleniem ognia i ugotowaniem kawy dla swojego lokatora. Przystojna twarz chłopaka i grzeczne jego obejście, usposabiały ją dobrze dla niego. Zeszła tedy na doł dla przyniesienia, czego było potrzeba dla ogrzania go i posilenia, a on tymczasem stanąwszy przy oknie, patrzył na świat zewnętrzny, o ile na to pomroka pozwalała.

Na dole latarnie jaśniały gdzieniegdzie wśród ciemności. Dostrzegał zdaleka zewnętrzne bulwary, niby szarą smugę, a po za niemi przestrzeń całkiem wtedy jeszcze pustą, mieszczącą się pomiędzy krańcem miasta a jego obwarowaniem, owem arcydziełem Króla Mieszczan, który je kosztem swej popularności opłacił. Była to najnędzniejsza dzielnica Paryża. W dali, spowity w ciemności nocy, był cmentarz Montmartre, pole spoczynku po życiowym znoju. Sebastjan zaledwie miejsce to dostrzegł, usiewające je groby całkiem w cieniach tonęły. Tam ona snem wiecznym spała pod ich osłoną, ona, ta nieszczęśliwa jego matka, grzesznica na ziemi potępiona, która pewnie znalazła dla siebie w niebie miłosierdzie, bo tamto życie dla upadłych musi bywać odkupieniem. Sebastjan myślał tej nocy o swej matce z dotkliwym smutkiem. Bez wątpienia, zgrzeszyła ona ciężko wobec świata, ale czy wina pierwszego kroku, którym zgubiła swą przyszłość, na niej jednej ciążyła? Wszakże ojciec jego bywał twardym człowiekiem, on sam tego doświadczył i nieraz mówił do siebie, że kamienne jest to serce, więc któż wie, jak się z pierwszą żoną obchodził? A jednak, ileż był łagodnym i tkliwym dla tej samolubnej kobiety, którą miał dzisiaj za towarzyszkę! Oczywiście, postarzał przedwcześnie i dawna energja go opuściła, skoro mógł się stać powolnym niewolnikiem tak miernej istoty.

Pani Rigol powróciła wkrótce, zasapana jak lokomotywa, ale w najlepszem usposobieniu dla swego lokatora. Nie omieszkała jednak uprzedzić go, zapalając ogień w piecyku i nastawiając kawę, że każda uprzejmość tego rodzaju ma być oddzielnie przez niego opłacaną jako niewchodząca w zakres tak zwanej posługi. Musiała przecie płacić czynsz właścicielowi kamienicy. nic prawie dla niej nie zostawało, oprócz tych małych zarobków, zaklinała się na to. A jeśliby kto zalegał z komornem, to na kim się wszystko odbije, jeśli nie na niej? Bywają przecież tacy niegodziwcy — niech ich choroba zadławi!

— A może pan, jako obcy jeszcze w Paryżu, zechce, żeby mu codzień zrobić śniadanie? toby wcale niedrogo wypadło.

Sebastjan podziękował, ale ofiary nie przyjął.

— Będę tu z innymi robotnikami pracował od świtu — rzekł — więc zjem razem z nimi cokolwiek na mieście, gdzie się zdarzy.

Spytała go, jaką będzie jego praca.

— Jestem mularzem — odpowiedział śmiało.

— Pewnie do mięszania wapna dopiero, bo do kielni jeszcześ pan za młody — rzekła, przypatrując mu się badawczo.

Ręce miał ogorzałe i stwardniałą na nich skórę od ciągłego przebywania na otwartem powietrzu i od częstej roboty siekierą; ale nie były to w każdym razie ręce mularskiego chłopaka, z samego już kształtu.

Nie miał jednak żadnego pojęcia o owych rożnicach cech rodowych, więc nie zauważywszy wcale jej wątpliwości, skinął tylko głową i ukląkł przed piecykiem, aby się ogrzać.

— Był tu podobno kiedyś teatr w pobliżu — rzekł — Eskurial, jeśli się nie mylę.

Pani Rigol ręce w górę podniosła.

— Ach, był, i co za teatr cudowny! Ale zbankrutował do szczętu, przed trzema laty. Podobno dlatego, że zanadto wkładał przedsiębiorca w kosztowne wystawy sztuk czarodziejskich. Następnie, były tam dzikie zwierzęta, linoskoczki, cyrk i co tylko można wymyśleć. Wszystko zmarniało jedno po drugiem. Miejsce było nieszczęśliwe. Biedny przedsiębiorca odsiaduje teraz kozę za długi, a Eskurial stało się koncertową kawiarnią. Ach! najpowabniejsza kobieta, jaką widziałam kiedykolwiek, mieszkała i umarła w tym domu! — rzekła pani Rigol z westchnieniem. — Przypomniałam ją sobie, gdyś pan o ten teatr zapytał, bo ona w nim występowała.

Sebastjan pochylił głowę ku drzwiczkom piecyka, nie mówiąc ani słowa i o nic nie pytając. Ale nie potrzebowała zachęty pani Rigol, skoro raz puściła wodze swej gadatliwości.

— Była to co się nazywa prześliczna istota — ciągnęła dalej — ale sama sobie życie skróciła. Cokolwiek może przekwitała jej piękność, kiedy się tu wprowadziła. Znać na niej było burzliwe koleje życiowe. Mieszkała pierwej w ładnym pałacyku w pobliżu Passy, miała własny powóz, brylanty, szale i koronki; słowem żyła w takim zbytku, jak jaka księżna. Aż nareszcie przyszedł koniec temu wszystkiemu. Namiętną posiadała naturę, nad którą nie umiała panować; poróżniła się tedy z bogaczem, który ją ubóstwiał, i kiedy tu zamieszkała zubożała i osamotniona, nabrała już była zgubnego nałogu używania narkotyku, który ją powolnie zabijał. Patrzałam na to jak z niej życie zabierała owa trucizna. (C. d. n.)

rza dumne państwo wyspiarskie prowadzić wojnę z Rosją?

Czy zamierza wprawić w ruch swe wojska indyjskie? Nie sądzimy, aby już nadszedł czas na taką pełną odpowiedzialności, kosztowną, a co do rezultatu bardzo problematyczną próbę wierności Indjan.

Te właśnie okoliczności, któreśmy tu opisali, są powodem, że Rosja, gdyby szło tylko o względy militarne, nie wahałaby się z pewnością ani chwili i owszem wyzywałaby Anglję do walki, bo wiedziałaby, że nie podniesie rzuconej rękawicy. Wszak taką właśnie zajmowała ona postawę wobec Gladstona. Ale oprócz militarnych względów są jeszcze dyplomatyczne, a te z upadkiem liberalnego gabinetu zmieniły się doszczętnie i zmianą swoją skłoniły Rosję do refleksji i ostrożności. Dopóki więc nie wysonduje usposobienia mocarstw środkowo-europejskich i nie wymierzy temperatury ich życzliwości dla Salisbury'ego, dopóty żadnego nierozważnego kroku nie zrobi, lecz będzie rokowania przewlekała, ustępowała na jednym punkcie, a robiła trudności na drugim, odraczała decyzję i czas zyskiwała. Tymczasem nastąpi zjazd monarchów, dokonają się wybory w Anglji, rozstrzygnie się kwestja zdrowia cesarza Wilhelma, słowem sytuacja się uprości — a wtedy... wtedy odrazu i jednym zamachem zostanie rozstrzygnięta kwestja culfikarska.

Korespondencje.

Z Wołynia d. 31. lipca.

Tem chyba pocieszać się nam wypada, że gorzej nie będzie, bo gorzej być nie może. Obywatelstwo wołyńskie dożyło chwil bardzo smutnych; dzisiaj stoi ono wobec kompletnej ruiny, zaś ani samo sobie pomódz nie może, bo nie ma sił po temu, ani też rząd nie poda mu pomocnej ręki dla podźwignięcia się z upadku.

Bezpośrednią pobudką desperackich tych wynurzeń jest wynik tegorocznych zbiorów, po których sobie wiele obiecywano, a które wypadły jeszcze gorzej, niż lat poprzednich. Zasiewy rozwijały się wcale nieszpetnie i już — już switała nadzieja, że rok te choć nie radykalnie, to podniesie nas przynajmniej częściowo i czasowo. Więc nawet z większą, niż zwykle energją niedobitki wielkiej falangi dawnych gospodarzy krzątały się około roboty w polu. W czerwcu upały przyspieszyły wegetację, chwilowe deszcze wpłynęły na nią zbawiennie, wypełniły się kłosy i olbrzymie łany schylone pod ich ciężarem ku ziemi, obiecywały wielki urodzaj. Ale aura od lat kilku niezwykle kapryśna i tym razem nie zaniechała swych figlów, nie pomna na to, że nam, jak żabom w bajce Krasickiego „chodzi o życie." Od trzech tygodni, a więc prawie od rozpoczęcia żniwa, panuje niemal nieprzerwana słota. To, co zżęto, leży w polu i gnije. *Lucida intervalla* są nazbyt rzadkie, aby je można wyzyskać zwłaszcza tu, gdzie o robotnika trudno. Nie zżęte łany napróżno czekają sierpa i kosy, a „ożywcza" wilgoć już rozpoczęła swe zabójcze działanie, aż serce kraje się, kiedy spojrzeć na niwy, które tyle wzbudzały nadziei. Pszenica, ten najważniejszy artykuł naszego rolnictwa, poczerniała i na pniu porasta! Że ze wszystkiem zbożem zebranem, stojącem w półkopkach, dzieje się nie inaczej, tego nie potrzebuję dodawać.

A tu jak na domiar nieszczęścia o robotnika niesłychanie trudno, więc przepłacać trzeba tych niewiele rąk, jakie zdoła się zebrać. Zaś ostateczny cios zadano nam ocleniem zboża w Niemczech nielitościwie wysokiem, wynoszącem niemal rubla od jednego puda. W obec tego eksport jest wprost niemożebnym, bo zapłata robocizny, dostawa i cło przy bajecznie niskich dzisiejszych cenach, równoważą się prawie z wartością zboża.

To też obywatelstwo nasze osobliwy przedstawia obraz. Bądź co bądź posiada ono znaczne kapitały, boć ma posiadłości rozległe, a jednak znajduje się w położeniu nie mniej krytycznem, jak ów podróżny co na bezludnej pustyni znalazł wór djamentów. Nic dziwnego, że jak on za kaszę, tak my za gotówkę niższą od realnej wartości, nieraz z chęcią pozbylibyśmy się swych bezprocentowych kapitałów ziemnych, nie przynoszących nam żadnego pożytku. Ale i tego wykonać nie podobna, bo majątki mogą teraz przechodzić tylko j u r e s u c c e s s i o n i s. Rząd zabrania czynić z niemi transakcyj, tak dalece, że nawet zastaw nie jest dozwolony. Do niedawna ratowała nas kolonizacja. Około 700.000 Czechów i Niemców osiadło w trzech południowych gubernjach. Szlachcic radził więc sobie w ten sposób, że część posiadłości rozparcelowywał i sprzedawał kolonistom. Prawda, że własność jego uszczuplała się, ale były to zwykle cząstki nie wielkie, a taki zysk przynoszące, iż dostawało się za nie dość znaczną gotówkę. Temi pieniędzmi można była podnieść wkłady w reszcie posiadłości, czyli większą swą część ubezpieczyć należycie, a za pomocą udoskonalonej manipulacyi o tyle więcej wydobyć plonów, o ile straciło się je sprzedażą odłączonych parcel. Teraz i to ustało. Rząd z dwu względów, o ile z początku sprzyjał kolonizacji, o tyle teraz przeszkadza jej wszystkiemi siłami. Przedewszystkiem chodzi mu o to, aby szlachta nie porosła w pierze, raz je postradawszy. Skoro więc zobaczył, że kolonizacja do częściowego wydziedziczenia nie doprowadzi, a przeciwnie centralizacją najlepszych majątków utrwala naszę posiadłość, począł stawiać kolonistom coraz większe trudności. Do tego wmieszał się jeszcze i ten drugi powód, że rząd nawet swoim niedowierzający, tem mniej ufa obcokrajowcom. Jak wspomniałem, koloniści pochodzą przeważnie z Czech i Niemiec (między ostatnimi znajduje się wielu z Poznańskiego). Są to po większej części ludzie, którzy nie spełnili jeszcze militarnych obowiązków względem własnych państw, którzy więc stanowią grunt chwiejny.

Olbrzymią ich masą rząd rosyjski nie mógł rozporządzać do woli i nie mogąc znieść „państewka w państwie", nakazał im wykonywać przysięgę wierności, czyli przyjmować poddaństwo rosyjskie i obowiązki z niem połączone. Położono więc tamę dalszemu napływowi, a nawet wielu z już osiadłych wygnano.

Tymczasem ciągłe klęski elementarne i naprężone stosunki finansowe robią swoje. Bankructwo grasuje w naszem obywatelstwie epidemicznie. Któż więc nabywa majątki? Żydzi i czynownicy. Pierwsi wprawdzie nie mają do tego prawa, ale — jak wszędzie, tak i tu — dzierżąc w ręku kapitały, mogą niemi ryzykować. Tak powstaje fikcyjne dzierżawstwo i fikcyjne formy właścicieli, po za których puklerzem kryje się żydowska kieszeń. Przyszło do tego, że własność ziemska jest jak dziennik, na którym kto inny figuruje jako odpowiedzialny właściciel i kierownik, a kto inny jest nim rzeczywiście.

Drugi pierwiastek napływowy stanowią czynownicy. Zwykle nabywają oni upadłe majątki za cudze pieniądze, a nie mając potem ani co włożyć w rolę, ani czem jej obrobić, tworzą stan właścicieli przejściowych. Oczywiście, że fuszerka takich pseudo-gospodarzy niszczy ziemię; gubernja zyskuje tylko coraz więcej bankrutów, czem się stosunki bynajmniej nie poprawiają.

Może czarny nakreśliłem wam obraz, ale, dalipan, prawdziwy. Pracowały nad nim lat dwie dziesiątki, a teraźniejszości pozostało chyba dopisać tytuł: „Ruina." Od czasu nieszczęsnej pamięci r. 1863 przepaść, którą nam stosunki kopią, staje się coraz głębszą. Walcząc z trudnościami finansowemi, nadto tłoczeni przez rząd, musimy chyba z rezygnacją poddać się przeznaczeniu, bo o wyjściu z labiryntu niedoli trudno myśleć. Któż poda zbawczą nić Arjadny? Sami jesteśmy bezsilni, a rząd... Ten nam z pewnością nie dopomoże, choć w własnym interesie powinienby lepiej opiekować się jedną z najżyzniejszych swych prowincyj.

Oto dzisiejszy Wołyń.

Wiedeń 1 sierpnia.

(X) Zatem wojna na całej linji o organizacją banku austro-węgierskiego. Na szczęście jest to tylko dziennikarska wojna. Swoją jednak drogą zataić tego niepodobna, że Czesi niepotrzebnie tę wojnę wywołali. Już to zawsze przedewszystkiem o tem pamiętać należy, że jeżeli ma być akcja skutecznie rozwiniętą, to najgorzej jest uprzedzić ją szeroką, przedwczesną, pisaniną. Nawet gdyby uchwały interesowanych korporacyj były trzymane do czasu w tajemnicy, byłoby stokroć lepiej. Gdy jednak wojna wybuchła, to już nie ma rady, trzeba się tem pocieszać, że dopomoże ona do wyjaśnienia sytuacji. Stanowisko zajęte na razie przez Węgrów jest jakby nieprzejednanem, lecz możność wyrównania sprzecznych zapatrywań nie będzie wykluczoną, jeżeli postawiona będzie rzecz z tej strony na właściwem stanowisku, mianowicie, że idzie przedewszystkiem o zdanie samegoż banku. Bank musi pragnąć, żeby sprawa odnowienia przywileju nie napotkała trudności w Izbie wiedeńskiej, ani też, żeby w Węgrzech nie widziano powodu do domagania się zupełnie odrębnego banku. Te dwa względy sam bank uwzględnić musi, więc uczynić zadość żądaniom krajów o tyle, o ile się to da uskutecznić bez naruszenia dotychczasowych zasad organizacji banku. Gdy przyjdzie zatem do istotnych układów, znajdą się drogi pośrednie, a wszystkie strony będą musiały się skłonić do kompromisów, do wzajemnych ustępstw. Bez kompromisów żadna ważniejsza sprawa w Austro-Węgrzech załatwioną być nie może, dla tego też stanowiska nieprzejednane muszą być z góry wykluczone. Niechaj się ich trzyma opozycja, ale dojrzali politycy Węgier, Czech, Galicji okażą niewątpliwie najlepszą wolę do porozumienia, a również sam bank w interesie akcjonarjuszów żadnem *aut* kierować się nie może. Mają dzisiaj organa opozycyjne uciechę stąd, że jakoby wojna między Węgrami a Czechami się toczy. Uciecha ta nie potrwa dłużej jak martwa pora, a zdaje mi się, że we właściwej chwili decydującym będzie głos K o ł a p o l s k i e g o. Zawsze lepszy wróbel w garści, niż wszelkie teorje, frazesa patrjotyczne i niż wszelkie fundamentalne artykuły na papierze.

Dzisiaj pojawia się znowu wiadomość, że przecież przyjdzie do zjazdu — najpierw dwóch, a potem trzech cesarzy. To pewna, że tak car, jak i cesarz niemiecki tego pragną, ten ostatni może najwięcej, gdyż uważa to niejako za swoję misję, żeby był łącznikiem między Austrją a Rosją i opiekunem Rosji, tamującym jej zapędy. Więc zjazd trójcesarski, gdyby nie zdrowie cesarza niemieckiego byłby rzeczą pewną. Lekarze oponują, bo według ich opinji uciążliwe podróże są bezwarunkowo dla cesarza niebezpieczne. Kto wie jednak, czy nie zechce on bądź co bądź, może po raz ostatni, postawić na swojem. Dla nas jest to wszystko jedno...

Ale w miarę, jak się zbliża zjazd austro-niemiecki, zaczyna całą prasę niemiecką ogarniać idea projektów cłowych. Pokazuje się, że ks. Bismark nie myślał o unji cłowej wyłącznej austro-niemieckiej, ale o związku, do któregoby należała środkowa Europa, więc i Francja, Belgja, Szwajcarja — w celu obrony przeciw Ameryce, Indjom, Rosji. Koncepcja ta ma w sobie coś imponującego. Zapewne, gdyby między państwami nie było licznych powodów, które je od siebie odpychają, to wtedy dałoby się pomyśleć zbliżenie, dla wyrównania trudności produkcji i zbytu i wspólnej obrony. Nie za naszych to czasów dojdzie Europa do takich idealnych stosunków. Zdaje mi się, że jeżeli istotnie ks. Bismark o takim związku przemyśliwa — to będzie to jedna sprawa, która mu się nie uda.

MAŁY FELJETON.

O MODACH.

Tak szybko zmieniają się kaprysy mody, że zaledwie można je pochwycić, już znikają, aby ustąpić miejsca innym nowościom. Szczególniej w porze letniej, gdy swoboda kąpielowych miejsc pozwala na rozmaite pomysły, nie ma dnia, aby coś nowego nie błysnęło na horyzoncie kokieterji i wytworności. Spieszmy tedy kilka takich pomysłów opisać, zanim wraz z ciepłemi dniami, i one, jak liście z drzew, w zapomnienie nie pójdą.

Widzieliśmy śliczne wachlarze z surowego jedwabiu. Na tym jedwabiu drukowany rysunek w kolorze ponsowym *étrusque*, wyobraża karty karowe, pikowe, treflowe i *cocur*, rozrzucone pêle mêle. Najarystokratyczniejsze rączki posługują się tymi wachlarzami.

Drugą nowością: tak zwane dawniej *Jersey*, dziś *maillot*, sznurują się z tyłu i noszą się ze spódnicą w *pasy laitière* i paskiem *corselet* aksamitnym. Do tego bierze się ogromny kapelusz z grubej słomy, pończochy w paski jak spódnica, buciki sznurowane ze skórki *chevreau*, rękawiczki duńskie i *en cas* z *surah* mieniącego koloru.

Co do tych *en cas* trzeba powiedzieć, że je noszą mniej płaskie jak dotąd. Są bardzo praktyczne, wyjąwszy gdy są koronkowe całe, co zupełnie nie ochrania od promieni słonecznych — ale cóż chcecie, moda nigdy nie lubiła się zastanowić nad tą lub ową rzeczą, czy odpowiada przeznaczeniu. Otóż te koronkowe *en cas*, nadzwyczaj wchodzą w użycie. Robią się z tiulu zmarszczonego, pokrytego koronkową tkaniną, i trzeba przyznać, wyglądają prześlicznie.

Paskowane tkaniny stanowczo zwyciężyły, i mogą się poszczycić, że odniosły palmę pierwszeństwa. Najwięcej używa się ich nie na podłuż, ale wszerz, i to jest najnowszem. Pokazywano nam śliczne tkaniny *écru*, w paski nieokreślonego bladego koloru, przerabiane złotemi nitkami. Dobrać trzeba do tego coś gładkiego, coby dobrze w całości wyglądało i odpowiadało barwą swoją pasków barwie. Taką suknię nosi się po południu, na wizyty i wycieczki kąpielowe. Chcąc ją zrobić strojniejszą, dodaje się bukiet sztucznych kwiatów polnych, przypinając go z boku na spodnicy gdzie podpięcie, drugi mniejszy przy staniku dopełni tualety.

Na suknie mniej strojne używa się tkaniny, która podobieństwem swojem przypomina białe pokojowe firanki, ale z mniejszym rysunkiem. Drapuje się tę tkaninę po prostu na spodnicy kolorowej, którą wytwornisie noszą jedwabną, panny z atłasu wełnianego. — Do podobnych kostjumów, robią się podwójne staniki, jeden z wyż opisanej tkaniny *à la Vierge* zmarszczony, z paskiem z mory, drugi w kształcie żakietki, z aksamitu *marine*, otwarty z przodu i mający szmizetką z gipiury. Spodnica albo drapowana, albo z trzema szerokiemi zakładkami, które podwleka się kolorową wstążką.

Fulary w rzucik pojawiły się znowu. Suknie takie podobają się dosyć, ale muszą być noszone z ostrożnością wszelką — chcę powiedzieć, że wolno w nie ubrać się tylko młodej i bardzo wytwornej kobiecie, co zresztą odnosi się także do wszystkich zbyt wyróżniających się kostjumów.

Suknie z batystu, płótna, perkalu, obszywają się szlarkami haftowanemi. Modniejsze są w pasy, które ubierają koronkami kolorowemi, kokardami ze wstążek, bo o pozbyciu się tych ostatnich, ani myśleć — najskromniejsze ubranie nie może się obejść bez kokard, pasków, długich końców ze wstążek.

Gris-souris zawsze nie wychodzi z użycia. Jest to kolor i modny i bardzo nadaje się do ciągłego użytku. Suknia tej barwy z alpaki *chiné* na spodzie jedwabnym, z małą nieodzowną falbanką u dołu, ma tunikę w formie wielkiej draperji zarzuconej z przodu, a z tyłu ułożonej w duże fałdy głębokie i stojące. Te fałdy krają się dłuższe niż suknia, aby módz je odrzucić na turniurze i z nich rodzaj karoczka urobić. Na tych fałdach spoczywa stanik w formie *postillon*. Z przodu stanik jest otwarty, zmarszczony u góry nad rękawami — rękawy i przód wstawiany z *surah*.

Na zakończenie wspomnieć muszę o nowym papierze listowym. Wszak i to należy do mody, co mówię, nawet sposób pisania nie może być dowolnym, ale przybrać obowiązany jest taką formę, jaką upatrzyć sobie kaprys chwilowo zechciał. Piszemy więc wielkimi literami, najkróciej jak tylko można, a styl zachowujemy przypominający depesze telegraficzne — do tego zastósowane papiery mają nadzwyczaj wygodne i odpowiednie... rozmiary. Nie przechodzą wielkością, zwykłej męskiej dłoni, a *laisser-aller* zdradzają nieobciętemi wcale brzegami. Słyszałyście piękno czytelniczki o papierze listowym M a h d i? Kolor jego krwisty, a brzegi poszarpane — jedyną złą stroną, że nadzwyczajnie drogi, inaczej, pewnie we wszystkich niebawem zobaczylibyśmy go rączkach.

Jakże miło, szczególniej, gdy się pragnie wiadomości i długo jej wyczekuje, odebrać świstek zaledwie kilką słowy darzący stęsknionego, ale za to najmodniejszej barwy i formy.

Korale.

I.

Przed miesiącem umarła dziewczyna
Śliczna, hoża w różanych dni kwiecie;
Ukochane jedyne swe dziecię
Biedna matka z łzami wciąż wspomina.

Gdy powróci stroskana do domu,
Bolem błyszczy niewiasty twarz blada;
Próżno z oczu łza po łzie wciąż pada,
Nawet skarg swych niema zwierzyć komu.

Ach, a wszędzie wita ją w tej ciszy
Obraz zmarłej — na wieki — przedwcześnie;
Czy na jawie śni, czy marzy we śnie,
Ciągle córki kształt widzi, głos słyszy.

Tu się smutny w kącie kotek myje,
Jakby czekał na swą młodą panię;
Więdną fuksje, mirty i geranje,
Nie podleją ich rączki niczyje.

Poduszeczka o bieluchnem płótnie
Już nie zwabi jej główki do siebie;
Ach, na ziemi, ach, nawet na niebie
Jakże strasznie, jak dziwnie, jak smutnie!

Chyba Boga mając tu za świadka,
W dzień i w nocy ciągle płacze matka..

II.

Raz gdy we łzach zawarła powieki,
Sen spadł na nią... Jakaś dziwna siła
Nagle z ziemi jej duszę chwyciła
I zaniosła gdzieś w przestwór daleki.

Patrzy: wszystko krasą oczy mami,
Słucha: spiewy brzmią słodkie dokoła;
Czy to ptaszek z ukrycia ją woła,
Czy anioły tak nucą chórami?

Ni ptaszyna rozwodzi spiew skrycie,
Ni anielskie szemrzą w dali roje...
— „O najdroższe, słodkie dziecię moje
Więc to sen był, że skończyłaś życie?"

— „Nie, mateczko, umarłam na ziemi,
Ale tutaj mi życie wrócono;
Patrz Bóg olśnił moję skroń koroną,
A ramiona skrzydłami śnieżnemi".

— „Cóż tu robisz, co to za korale,
Które zbierasz w nieustannym trudzie?"
— „My pracujem, gdy się smucą ludzie:
To, mateczko, twoje łzy, twe żale".

„Ile razy z oczu twych łza krwawa
Padnie pośród skargi lub westchnienia,
Wnet się sama w taki koral zmienia,
Biegnie z ziemi i u stóp mych stawa...

„Ach, mateczko, widzisz jak to trudzi,
Wciąż korale mnożą się przedemną..."
— Matce w oczach zrobiło się ciemno,
Wiatr powionął i ze snu ją budzi...

III.

Cisza w izbie... Kot już się nie nęka,
Gdyż w zastępstwie inną ma dziś panię;
Fuksje, mirty i wonne geranje
Codzień pilnie zwilża zwiędła ręka.

Poduszeczka o bieluchnem płótnie
Świeży wieniec wciąż tuli do siebie,
I na ziemi i nawet na niebie
Już mniej strasznie, mniej dziwnie, mniej smutnie.

Jakby z nieba jakiś promień złoty
Wtargnął nagle w jej ściemnioną duszę,
Szepcze matka: „Ból przełamać muszę,
Mniej mieć będziesz odtąd do roboty."

I spłowiałym wzrokiem tonąc w dali,
Pyta: „Prawda, nie ma już korali?"

Ross.

KRONIKA.

Artur hr. Potocki przesłał na rzecz komitetu pomocy dla wydalonych z Poznańskiego kwotę 60 złr.

Wiedeńska drukarnia państwowa odprawiła kilkaset robotnic zatrudnionych od kilku lat w jej pracowniach, z powodu, że owa ustawa przemysłowa znosi pracę kobiet w porze nocnej.

Iwan Naumowicz — wedle pogłosek krążących w kołach ruskich, ma przyjąć schyzmę dnia 26. b. m. w Ławrze Kijowskiej.

Zgoda postępowców z konserwatystami. Do *Bicza* — pisma humorystycznego, wychodzącego w Krakowie — donoszą ze Lwowa, że, aby położyć koniec walce postępowców z konserwatystami, zeszli się redaktorowie pism jednych i drugich i uchwalili większością głosów (liberalnych), że odtąd pisma konserwatywne, szerzące przesąd i ciemnotę, a prowadzące kraj do zguby, za karę będą obowiązane dostarczać więcej materjału pismom postępowym do przedrukowywania. W tym celu zaprowadzą „własny drut", jedyny sposób do posiadania najświeższych i najciekawszych wiadomości; pisma zaś postępowe obowiązują się w zamian codzień wszystkie te wiadomości od pierwszej do ostatniej przedrukowywać.

Tyle *Bicz*. Doniesienie jego wypada nam jednak uzupełnić o tyle, że na tym konwentyklu przyjęto także większością głosów liberalnych, że — jeżeli owe wiadomości, wzięte społem, zajmą tylko połowę numeru pism postępowych, natenczas redaktorowie ich nie będą obowiązani unikać w drugiej połowie najbrzydszych wyrazów i epitetów, mówiąc o redaktorach pism konserwatywnych. Obowiązek ten dopiero wtedy ciążyć na nich pocznie, gdy przedruki z obu pism konserwatywnych zdołają cały numer pisma postępowego wypełnić.

Wymuszenie na Gladstonie. List Boydella, o którym już donieśliśmy, do Gladstona, celem wymuszenia sumy 300 funtów szterl. nosił podpis „Zwolennik Parnella z obcej ligi" i zawiadamiał Gladstona, iż może żyć tylko do 30. kwietnia br. gdyż śmierć jego już postanowioną została. Wkrótce potem nadał Boydell drugi list do Gladstona, pod d. 24. kwietnia b. r. opiewający:

Do pana Gladstona, ministra premiera w Londynie! Wzywa się pana niniejszem, ażebyś odwrotną pocztą przysłał sumę 300 funtów w notach banku angielskiego pod literami K. M. *poste restante* Mariahilf w Wiedniu, jeżeli niechcesz narazić życia swego. Nie jestem szalony jak ów Anglik, którego niedawno skazano na śmierć, ani małoduszny, jak Anglicy w ogóle: jestem zimny odważny Irlandczyk. W pańskim własnym interesie wzywam pana tedy ażebyś rzeczone 300 funtów tem pewniej pod powyżej wskazaną cyfrą przysłał, gdyż inaczej musiałbym pojechać do Londynu, ażeby pana zabić."

W ciągu śledztwa energicznie prowadzonego wykryło się, że Boydell wymuszał i od innych bogatych osób w Anglji rozmaite sumy pieniężne. Między innemi napisał list do pewnej bogatej damy której donosił, że jest bratem uwiedzionej przez męża tej pani ofiary, która znajduje się na bruku w Wiedniu bez utrzymania i prosi o wsparcie, gdyż inaczej będzie musiała udać się na drogę sądową i wywołać skandal. List ten miał podpis, „Brat nieszczęśliwej". Znajduje się wraz z innemi listami Boydella w rękach sądu wiedeńskiego.

W Dorpacie na wszechnicy był dotychczas język niemiecki wykładowym. Obecnie — według doniesienia *Moskow. Wiedomosti* — zamierza rząd rosyjski zaprowadzić język rosyjski jako wykładowy. Niemcom, którzy z taką gorliwością przeprowadzają system germanizacyjny w ziemiach polskich, możemy przy tej sposobności wyrazić tylko słowa ubolewania.

W Poznaniu za inicjatywą szerszego koła obywateli założono kapelę miejską, której kierownictwo powierzono p. Dembińskiemu. — Poznań tedy nie będzie potrzebował odtąd ograniczać się na słuchaniu muzyki pruskich kapel wojskowych.

Teatr miejski w Zurychu usiłowała podpalić zbrodnicza ręka niewyśledzonego sprawcy, ale na szczęście spostrzeżono ogień w samym zaczątku i natychmiast go ugaszono.

Z Krynicy. W ostatnim tygodniu przybyło do Krynicy 300 osób nowych.

W szpitalu powszechnym we Lwowie było z końcem maja b. r. 530 chorych: w czerwcu przybyło 853; razem 1.383.

Z tej liczby w ciągu miesiąca czerwca wydalono: wyzdrowiałych 602; z polepszeniem zdrowia 146; nieuleczonych 67; umarło 69. Pozostało z końcem czerwca 499 chorych.

Komitet pomocy dla wydalonych z Poznańskiego rodaków naszych zaprosił do grona swego panów: Śladkowskiego, Kłosowskiego, Słonińskiego, Torosiewicza, Szczepanowskiego, Simona, Mikolasza, Kisielkę i Baczewskiego.

Ze Stanisławowa donoszą nam, że podczas wezbrania Bystrzycy utonęły tam dwie dziewczynki.

Jako delegat rady miejskiej Stanisławowakiej wyjeżdża do Pesztu p. Łazarski, profesor gimnazjalny.

Pomnik Szalaya, testatora zakładu Szczawnickiego na rzecz Akademji Umiejętności, odsłonięto wczoraj w Szczawnicy z wielką uroczystością. W akcie tym wzięli udział p. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, czcigodny prezes Akademji dr. Józef Majer, prezydent miasta Krakowa Szlachtowski i wielu innych dygnitarzy.

Popis w zakładzie Drohowyzkim odbył się w sobotę. Popis dzieci wypadł bardzo dobrze. Podczas świczeń gimnastycznych i ewolucyj na wzór szwajcarskiej „Jugendwehr" przygrywała kapela, złożona z wychowańców zakładu. Starsi wychowańcy popisywali się nadto ćwiczeniami z zakresu straży pożarnych.

Wystawione w warstatach prace uczniów — bardzo się podobały.

Warszawa — Grodnu. W „Jednodniówce" warszawskiej, która okazała się świeżo na dochód pogorzelców Grodna, nie ma ani razu wspomnianego imienia tego miasta, skutkiem zakazu z góry wydanego. Wiele też rzeczy padło z tego powodu pod ołówkiem cenzora. Korespondent *Czasu* podaje ładny wierszyk, który został skreślony w cenzurze, a który opiewa:

Wolę milczeć.

Wolę milczeć, gdy nędzny konwenans mi broni,
Abym całe uczucie w jednem zwarłszy słowie,
Rzekła: „kocham cię" temu, co tęskniąc w ustroni
Sam mi pragnień swej duszy pierwszy nie wypowie..

Zamilknę... tajemnicy mojej nie odsłoni
Ani dźwięk, ani oko w spojrzenia wymowie...
Wolę milczeć, — z skinienia, z uściśnienia dłoni,
Ani nawet z westchnienia nikt się nic nie dowie.

Gdyby on... Nie!... nim także ta sama przyczyna
Rządzi, ten sam mróz w piersiach słów zamraża [brzmienia,
Okrzyki serca głuszy i w lód tchnienia ścina.

Duszom naszym za balsam i za pokrzepienie
Niechaj służy świadomość o sobie jedyna, —
Usta niech milczą, ale niech mówi, — milczenie.

Kto ciekawy, co w tej erotycznej spowiedzi jednej z dwóch dusz, konwenansami rozdzielonych mogło być niecenzuralnego, niech złoży początkowe litery każdego wiersza. Utworzą się z nich dwa wyrazy: „Warszawa — Grodnu."

Nawiązując zaś do sprawy pomocy dla wydalonych z Prus, korespondent powiada:

Że nie chcą nam dozwalać solidaryzować się z położonem po drugiej stronie Niemna Grodnem, nie jest to jeszcze nic dziwnego, tłómaczy to polityka, która chce, żeby Litwa dla Polski była najzupełniej obcą, ale dlaczego nie wolno nic zrobić, celem przyjścia w pomoc Polakom z Prus wydalanym, tego już doprawdy pojąć nie można. Być może, iż w tem jest trochę opieszałości i winy naszej i że gdyby kto chciał wziąć w tej mierze inicjatywę, toby dla samego „decorum" pozwolono na utworzenie jakiegoś komitetu pomocy. W tem tylko bieda, że nie mamy nikogo, ktoby był do wzięcia takiej inicjatywy legalnie uprawniony, a dziwić się znów trudno, że każdy się obawia wystąpić z inicjatywą indywidualną, ażeby się nie narazić.

Dostawa dla c. k. armji. C. k. Namiestnictwo zawiadomiło tutejszą dyrekcję towarzystwa dostawy wyrobów skórzanych dla c. k. armji, że pan minister wojny nie przyjął oferty towarzystwa, li tylko ze względu na odpowiedzialność, jaka na nim cięży w razie mobilizacji armji. Oferta wspomniana bowiem nie odpowiada warunkowi, będącemu kardynalną zasadą obecnego systemu dostaw, że tylko pewni i zasobni wielcy przedsiębiorcy, którzy połączyliby się pod solidarną odpowiedzialnością w jedno stowarzyszenie i jako jedno solidarne przedsiębiorstwo wnieśli zbiorową ofertę, mogą być dopuszczeni do dostawy dla c. k. armji. Towarzystwo lwowskie nie przyjęło solidarnej odpowiedzialności członków, a nadto nie ma w swem gronie przemysłowców, mogących wywiązać się z przyjętych zobowiązań i rozporządzających własnemi znacznemi kapitałami. Ministerstwo zaś z drugiej strony musi baczyć na ustawiczne pogotowie armji, i choćby może w czasie pokoju towarzystwo lwowskie odpowiedziało zobowiązaniom, to na wypadek wojny wątpić o tem należy.

Dyrekcja towarzystwa dostawy po otrzymaniu tej rezolucji odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono wejść w rokowania ze spółką wiedeńską o objęcie ¹/₇ części robót dla c. k. armji.

Z kolei transwersalnej. Goście w zakładach naszych kąpielowych pełno. Wielką ich część przywiozła kolej transwersalna; publika więc miała sposobność przekonać się osobiście, jak ta kolej budowana, jaki jej ład i skład itd.

Otóż czas już jest, aby na podstawie własnego doświadczenia wyrobić sobie zdanie o tej kolei, a nie powtarzać na ślepo sądów cudzych i skarg, o których się nie wie, z jakich motywów powstały.—

W moich przejazdach tą koleją przyglądałem się uważnie jej budowie, ruchowi i urządzeniom, i nabrałem tego przekonania, że kolej ta budowana nadzwyczaj starannie. Wykończona aż do najmniejszych szczegółów, robi na podróżnym nadzwyczaj miłe wrażenie. Doświadczenia na innych starych kolejach porobione i w ogóle najnowsze zdobycze wiedzy technicznej zostały przy budowie zastosowane i starannie wykonane. — Krzyki więc i hałasy, że kolej ta jest wybudowana niedbale, nie mają najmniejszej podstawy. Zastrzegam się jednak, że mówię o dokładnem wykonaniu budowy według planów przez władze techniczne rządowe wypracowanych, a wykonanych pod ścisłą i ciągłą kontrolą eksponowanych rządowych techników.

Inna rzecz jednak, czy plany, a względnie czy trasa tej kolei są dobre. Otóż przy wytyczaniu tej kolei miano — zdaje się — wyłącznie tylko to na uwadze, aby kolej jak najmniej kosztowała. Więc unikano, o ile to możebnem było, wszelkich robót ziemnych, w skutek czego trasa ma nadzwyczaj wielkie wzniesienia i spadki. Za tem idzie, że kolej ta nie ma warunków do rozwinięcia ruchu towarowego, a raczej, że ruch ten musi być bardzo drogi. Jedna lokomotywa ciągnie zaledwie 15 obciążonych wozów, podczas gdy na kolei północnej pociągi towarowe, zaprzężone jedną lokomotywą, składają się z 50, a nawet i więcej ładownych wozów. Rentowność przeto kolei transwersalnej jest bardzo wątpliwą. Nie wpływa to jednak na regularność kursu pociągów osobowych i na bezpieczeństwo podróżnych, a to jest właśnie to, com chciał wykazać.

Obecnie kursują przyzwoite wagony osobowe, sale dla podróżnych są po dworcach odpowiednie, a nawet — jak w Suchy — dostatecznie obszerne. Służba pociągowa nabrała już wprawy; słowem stan rzeczywisty tej kolei jest daleko lepszy aniżeli opinje o niej rozgłaszane. I czuję się obowiązanym — dla uspokojenia publiczności tą koleją jeżdżącej — spostrzeżenia moje powyższe podać niniejszem pismem do publicznej wiadomości.

Dlaczego zaś trasa jest taką, a nie inną, tego także publiczność nie wie. Kiedy pierwszy raz rząd projekt kolei transwersalnej Izbie przedłożył, byłto projekt droższy, ale też trasa była odpowiednią. — Wtedy zdawało się oponentom, których i w Kole polskiem nie brakowało, że kolej ta powinna być tańszą. Wybudowano też następnie tańszą, ale za to z inną trasą, która, jako tańsza, musiała też być gorszą. Nie jest to winą rządu ani przedsiębiorstwa, ale niewłaściwej oszczędności Izby.

Cholera we Francji. Wczoraj otrzymaliśmy depeszę z Paryża, donoszącą nam, że w Marsylji umarły w sobotę cztery osoby na cholerę, a jedenaście leży w szpitalach miejskich. Upały zaś w tem mieście mają być tak wielkie, że sięgają w niektórych godzinach dnia do 29 stopni R. w cieniu.

Nasza rada miejska, która z powodu braku kompletu nie odbywała posiedzeń już od dwóch tygodni, możeby się przejęła obowiązkiem zgromadzenia się choć raz w celu obmyślenia sposobów podniesienia higienicznych warunków naszego grodu. Albowiem cholera, która już przekroczyła Pireneje, zdoła zapewne szybko rozszerzyć się po Europie.

Nową gwiazdą na horyzancie wielkiej opery paryskiej jest Amerykanka panna Moore, posiadająca głos, o którym opowiadają cuda. Panna Moore jest przytem młodziutka i piękna, śpiewa już teraz wybornie i posiada w ogóle wszystkie warunki, ażeby chwałą swoją zapełnić wkrótce wszystkie dzienniki europejskie.

Socjaliści w Niemczech. Według doniesienia *Mainzer Journal* komisarz policji Mayer, który fungował podczas pogrzebu socjalisty Hillera na cmentarzu we Frankfurcie, gdzie przyszło do ostrego starcia między policją a socjalistami, został zasuspendowany w urzędzie. Dając bowiem rozkaz użycia broni, postąpił wbrew instrukcji i przyczynił się do rozdrażnienia socjalistów w tak już dość niebezpiecznych dla państwa i porządku społecznego.

ROZMAITOŚCI.

— **Zeszyt II. „Przeglądu Polskiego"** na miesiąc sierpień zawiera: I. Porwana z klasztoru. Kartka z dziejów obyczajowych Polski XVII. wieku, przez Jerzego Mycielskiego. Stanisław Koźmian (1811—1885) (ciąg dalszy) przez N. O dramatach Schillera: V. Don Carlos, przez Stanisława Tarnowskiego. Jeszcze w sprawie szkół średnich, przez X. St. Puszeta. Słowo o Namiestnikach rusko-litewskich i Marszałkach Wołyńskiej ziemi przez Z. L. Radzimińskiego. Kronika literacka: „Z tegorocznej produkcji dramatycznej we Francji" V. Sardou: Théodora. — Alexandre Dumas fils. Denise. Przegląd polityczny, przez M. Chylińskiego.

— **„Przegląd Powszechny"** z sierpnia zawiera: „Z Welehradu", przez X. Marjana Morawskiego T. J.; „Bóg i wolność", przez X. Juljana Felińskiego; „Prawdziwy uczony", (dok.), przez dr. Ignacego Skrochowskiego; „Le Play i jego szkoła", (dok.), przez Achillesa Brezę; „Przed 800 laty", (dok.), przez X. Stanisława Załęskiego T. J.; „Kongo", przez M. S. (z mapą). „Przegląd piśmiennictwa (Kalendarjum manuale), przez X. Chotkowskiego; „Das Judenthum in Gegenwart und Zukunft", v. E. Hartmann; „Najnowsze powieści francuskie", przez B; Bibljografja z dzieł religijnych, historycznych, literackich i filozoficznych; „Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego"; „Plus catholiques que le Pape", przez X. Marjana Morawskiego; Z Anglji, z Hiszpanji, ze Stanów Zjednoczonych, z Prus zachodnich, z Diakowy.

— **Romit.** *Svenska dagbladet* donosi o świeżo przez Rudolfa Sjöberga wynalezionej materji wybuchowej, zwanej „romitem".

Jestto związek chemiczny w formie stałego proszku, niezawierający ani gliceryny, ani podobnych związków, ani bawełny strzelniczej. Proszek ten jest bardzo ... tylko na wolnem powietrzu nie wybucha nawet od płonącej zapałki. Własność ta czyni go nieprzydatnym w celach zamachowych. Romit wybucha tylko w miejscach zamkniętych, jako to: w wydrążeniach świdrowych, w bombach, granatach itp. i to tylko przy użyciu odpowiedniego lontu. — Niewybuchający na wolnem powietrzu romit można przewozić koleją bez niebezpieczeństwa, a gdyby istniejące przepisy kolejowe nie dozwalały przewozu romitu w całości, to poszczególne jego składniki można przewozić jako zwykłe chemikalja, co zresztą ze znaczną połączone jest oszczędnością.

Koszta fabrykacji jednego centnara metrycznego romitu wynoszą 54 zł., czyli prawie połowę tego, co kosztuje wyrób takiej samej ilości innych materyj wybuchowych, zawierających nitroglicerynę. Romit nie zamarza, a podczas kiedy inne materje tego rodzaju wymagają temperatury co najmniej + 7° C., aby mogły działać, romitu można użyć przy każdej dowolnej temperaturze.

Próby co do siły wybuchowej romitu, uskutecznione na wyspie Tister, dały rezultat bardzo zadowalniający. Skład jego chemiczny jest tajemnicą wynalazcy.

— **Pierwsza próba.** Panna Dubois, uczennica konserwatorjum paryskiego, przyjęta dość przychylnie przez publiczność na popisie konserwatoryjnym, po usilnych staraniach uzyskała nareszcie zaszczyt śpiewania na próbę przed dyrektorem opery paryskiej. — Dnia tedy 27. z. m. zjawiła się w sali prób z ogromnym zwojem nut. U fortepianu czekał akompanjator znudzony, atoli panna Dubois zamiast zacząć śpiewać odprowadziła dyrektora do przyległego salonu i tam całkiem cicho mu wyznała, że szaleje za teatrem, i jeżeli dyrektor nie uzna jej talentu, to ona — widząc zniszczone nadzieje na całe przyszłe swoje życie — zastrzeli się.

Dyrektor skłonił się nisko, nie rzekłszy ani słowa, a panna D., dumna niby królowa, przystąpiła do fortepianu i odśpiewała jakąś arję brawurową. Gdy skończyła, dyrektor wyszedł na chwilę, a powróciwszy, nic nie mówiąc, podał jej... rewolwer. — Amatorka sceny skurczyła się z przestrachu.

„O, nie bój się pani!" rzekł dyrektor. „Efekt teatralny za efekt; rewolwer nie jest nabity, i spodziewam się, że po zimniejszej rozwadze pani sama uznasz, iż lepiej, żem ja pani całkiem cicho powiedział, że do teatru nie masz talentu, aniżeli żebyś to pani sama demonstracyjnie publiczności objawić miała!"

Zarumieniona powyżej uszów panna D. opuściła kancelarję dyrekcji i strzelać się już podobno nie chce.

— **Siła miłości.** Na całym świecie — pisze *Gazeta warszawska* — znajduje się 37.234.560 kobiet, a ponieważ każda z nich otrzymuje i daje codziennie w przeciągu 3 pocałunki, więc na całej kuli ziemskiej wypada w przeciągu jednego dnia 111,703.680 pocałunków. — Siła ciśnienia każdego pocałunku równa się minimum 0·01 siły konia parowego, a więc siła ciśnienia wszystkich pocałunków w jednym dniu równa się sile 1,117.036 koni parowych, czyli że pocałunki są w stanie wprawić w ruch wszystkie lokomotywy świata.

— **Praktyczne zastosowanie homeopatji.** Podróżując z żoną w południowej Francji, spędził Heine ostatni wieczór przed wyjazdem z Lugdunu u Ernsta, znanego skrzypka, z którym był oddawna w zażyłości. Przy pożegnaniu Ernst prosił Heinego o zabranie do Paryża prezentu dla jego lekarza, a mianowicie ogromnej lugduńskiej kiełbasy, uważanej powszechnie wówczas za osobliwszy przysmak. — Heine podjął się zlecenia.

Nie było podówczas jeszcze kolei żelaznych, więc podróż z Lugdunu do Paryża była długą i nużącą. W drodze pani Heine uczuła głód; nic naturalniejszego, jak ukrajać kawałeczek kiełbasy, która cały dyliżans apetytnym swym zapachem napełniła. Pani Heine, jedząc, zachwalała; małżonek poszedł za jej przykładem z równem zadowolnieniem.

Podróż trwała aż do następnego dnia, a kiełbasa wciąż malała. Tym sposobem, gdy małżonkowie przybyli do Paryża, z olbrzymiej kiełbasy mało co pozostało.

Heine zaczął sobie wyrzucać niestosowność tego postępowania. Cóż tu teraz począć? Chcąc dowcipnie wybrnąć z niemiłego położenia, ukrajał cieniutki plasterek pozostałej kiełbasy i włożył do listu następującej treści:

„Szanowny panie! Jako rezultat pańskich doświadczeń naukowych udowodnionem jest, że nieskończenie małe ilości wywierają największe skutki. Mam zaszczyt przesłać panu tysiączną cząstkę kiełbasy lugduńskiej, którą pan Ernst wręczył mi dla pana. — Jeżeli pan coś prawdy w homeopatji, to homeopatyczna ta doza wywrze na panu niechybnie ten sam skutek, jakiby wywarła całość przesłanego przedmiotu."

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 1. sierpnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·49—7·50 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 11·— do 12·25 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 163·— m., żyto —·— m., spirytus 42·84, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·25 fr.

Plamy z przepocenia. Plamy, pochodzące z powyższego źródła, posiadają swoją odrębną własność. Gdy są świeże, mają własności kwasów, przeciwnie zaś zastarzałe nabierają reakcji alkalicznej. Rugowanie ich wymaga z tego powodu wyboru środka odpowiedniego do tych dwóch stanów. Ubranie świeżo przepocone, czy to sukienne, czy kortowe, czy nareszcie materjalne, należy traktować w następujący sposób: Kupić w składzie materjałów aptecznych nieco amoniaku; rozprowadzić go czwartą częścią zwyczajnej czystej wody: skropić rozczynem miejsca przepocone i nacierać zwilżonym sukiennym gałgankiem, zmoczonym w tymże samym płynie. Jeśli plamy są stare, a tem samem alkaliczne, amoniak należy zastąpić kwasem szczawikowym. Roztwór powinien być nadzwyczaj słaby. Jakiegokolwiek użylibyśmy środka, po zaaplikowaniu go należy miejsca operowane przepłukać starannie zwyczajną czystą wodą i dopiero wtenczas pozostawić do wyschnięcia.

Plamy tłuste na materjach jedwabnych kolorowych. Wiadome są już naszym czytelnikom liczne sposoby wywabiania tłustości. Opisaliśmy już ich kilka. Odnosiły się one przeważnie do materyj wełnianych lub sukiennych, o kolorach trwałych, jednostajnych, z zastrzeżeniem zachowania ostrożności tam, gdzie od użycia podawanych środków mogłyby ucierpieć desenie materyj lub sama jej tkanka. Otóż materje jedwabne kolorowe wymagają w szczególności trafnego wyboru środka. Środków tych, używanych specjalnie do wywabiania bardzo delikatnych materyj i gwarantujących nienaruszalność kolorów, jest dwa: eter i spirytus. Obydwa działają skutecznie, przeważnie zaś eter, ale z warunkiem, żeby był bardzo czystym. W tym stanie usuwa plamy najstarsze. Napuszcza go się kropla po kropli na miejsca splamione; wsiąka i roztwarza tłuszcz; zmyć następnie zwyczajną czystą wodą. Eter może być zastąpiony spirytusem, lecz nie zwyczajnym tylko kamforowym. Nasyciwszy spirytus kamforą przecedza go się przez czysty kawałek płótna i bierze do użytku. Napuścić nim plamy jak uprzednio. Jeśli materja pozwala, ułatwić działanie spirytusu lekkiem nacieraniem. Przy użyciu eteru użyto do spłukiwania zwyczajnej wody; tutaj jednak należy ją zastąpić samym spirytusem, bez domieszki kamfory, gdyż woda strąca kamforę, a ztąd mielibyśmy nowe plamy, z tą tylko różnicą, że białe.

Gojenie małych ranek i pryszczy. Kto się ich ustrzeże, zwłaszcza z osób czynnych, nie lubiących ani chwili siedzieć z założonemi rękami, uciekających na odpoczynek od pracy umysłowej do zajęć fizycznych? Na szczęście, uszkodzenia te są tylko powierzchowne, trochę nieprzyjemne, ale bynajmniej ani groźne, ani zbyt bolące; środków do ich zagojenia także nie brakuje. Ten, który tu podajemy, jest raczej tylko przypomnieniem; któż go nie używał i nie doznał jego skuteczności. Macie zapewne świeżą glicerynę; ten nieoszacowany środek leczniczy znajduje się już chyba w każdym domu. Na ciele ranka nieco rozjątrzona, spowodowana oparzeniem, ukłuciem, zarznięciem, stłuczeniem i t. p., słowem coś, co żenuje i nasuwa chęć pozbycia się tego jaknajprędzej. Umoczcie w tym uniwersalnym na wszystko płynie kawałek zużytego, miękkiego i czystego gałganka i przyłóżcie go na rankę; na wierzch trochę szarpi i bandażyk. Nazajutrz odrzućcie wszystko, jako już niepotrzebne. Pryszcze kataralne, pojawiające się zazwyczaj w okolicy nosa, po pomazaniu ich na noc, znikną również niezawodnie.

Robaki w serze nie dodają z pewnością nikomu apetytu, a jednak istnieją smakosze — szczególnie Niemcy, którzy twierdzą że kwargle — najlepsze mają być ołomunieckie — które nic są niczem innem, jak tylko zestarzałym, tak zwanym zglewiałym serem, dopiero wtedy są dobre, kiedy w swem wnętrzu goszczą wiele robaków. Winszujemy im apetytu, ale zdaje nam się, że już nie kwargle w tym razie, lecz te robaki im tak smakują, a jeżeli tak jest, to w takim razie lepiej już konsumować same robaki bez sera, bo niewiadoma jest dotąd w sztuce kuchennej kombinacja tego rodzaju, aby nabiał z mięsem dał się pogodzić. Atoli smakoszom owym zapewne niewiadomo, że to co uważają za tak znakomitą przyprawę sera jest prostem jego zanieczyszczeniem. Robaki nie są bowiem niczem innem, jak tylko gąsienicami tzw. muchy serowej (phiophila casei L.) albo muchy domowej (musca domestica L.) Samice tych much składają swe jaja w ser; z tych wylęgają się po kilku dniach gęsienice (ów specjał), które następnie przepoczwarzają się a z poczwarek wykształcają się muchy, ktore teraz wylatują ze swych dotychczasowych siedzib. Jedyną więc skuteczną ochroną sera przed robakami jest wzbronienie muchom do niego przystępu, aby nie mogły złożyć swych jaj, do czego służyć może należyte okrycie sera i ustawienie go w miejscach, gdzie much nie ma wcale.

Siatki ochronne przeciw muchom dla koni wymyślił siodlarz Krehl w Münsingen w Niemczech. Siatki te złożone są z pięciu pasów podłużnych, dających się za pomocą sprzączek skrócić i wielu pasów poprzecznych, które, jakby przedłużenie grzywy, spadają na dół prawie do ziemi i sporządzone są z cienkiej skóry. Siatka taka da się z łatwością zdjąć i założyć, a przy nieznacznej swej wadze — 1 kilo — nie obciąża konia wcale, i jest zarówno przy każdym rodzaju chodu dogodną do użycia.

Przeciw molom używany bywa w nowszych czasach z wielkim skutkiem czysty naftalin. Środek ten odznacza się tem, iż ludziom i przedmiotom nie szkodzi wcale, natomiast wszakże owady zabija bez litości.

Ponieważ jednak użycie go w formie proszku lub kryształów nie jest dogodne, więc Max Elb w Dreźnie wyrabia papier naftalinowy, nadający się bardzo znakomicie ku temu celowi. Papier ten opatrzony po obu stronach twardą, szklistą powłoką naftalinu, wkłada się pomiędzy suknie. Jeżeli po pewnym przeciągu czasu zajrzemy do skrzyni — w której się znajduje przechowana odzież, w takim razie jako oznakę dobrego skutku spostrzeżemy, że z owych szklistych powłok nie ma nawet śladu i że pozostał tylko czysty papier, naftalin bowiem ulotnił się i przesiąknął suknie, chroniąc je w ten sposób przed molami. Lekki zapach tego środka znika z sukien po pierwszem wytrzepaniu i przewietrzeniu.

Kultura roślin bez ziemi. Pewien ogrodnik w Rouen, wychowuje rośliny bez ziemi na mchu, odpowiednio spreparowanym, który można nabyć u niego.

Do wazonu wkłada się najprzód jedną warstwę tego mchu preparowanego, a na nią warstwę zwykłego mchu wilgotnego. Następnie rozkłada się bardzo starannie korzeń główny i boczne korzonki rośliny zupełnie poziomo, pokrywa się je mchem zwykłym, a następnie po lekkiem zgnieceniu znowu warstwą mchu preparowanego. Najważniejszą rzeczą jest tu przeniesienie roślinki z ziemi do wazona w ten sposób, aby korzonki nie uległy żadnemu uszkodzeniu.

Otwarcie granicy. Handlarz niemiecki Kohlberg, który jest zarazem dostawcą dla armji niemieckiej, zakupił w Steinbruchu 2500 świń i odesłał je do Niemiec. Rząd niemiecki *otworzył granicę* dla tego transportu, jakoteż dla dalszych transportów do wysokości 600 sztuk tygodniowo i pozwala po tyle naraz przywozić do kraju.

Z faktu tego wnosi *Nemzet*, że rząd niemiecki ma zamiar istniejące od kilku miesięcy zamknięcie granicy dla świń austrjackich znieść zupełnie. (Patrz teleg.)

Losy państwowe z r. 1860. W losowaniu dokonanem 1. sierpnia b. r. wyciągnięto następujące serje: 496 562 569 689 880 1003 1292 1636 1686 2167 2251 2578 2770 2974 3037 3502 3651 3662 3793 3836 4045 4077 4127 4468 4784 4868 5511 5655 5872 5909 5938 6128 6506 6523 6646 6066 6671 6889 6994 7092 7189 7223 7253 7259 7428 7874 7942 7952 8224 8237 8434 8616 8780 8956 9093 9264 9282 9487 9626 9773 9898 9839 10347 11019 11184 11262 11406 11553 11594 11614 11766 11982 12225 12437 12606 12670 12729 12770 12896 13072 13391 13407 13440 13603 13728 13892 14028 14105 14409 14792 14913 14983 15170 15234 15629 15816 15911 16311 16435 16459 16729 16952 17074 17189 17217 17280 17357 17407 17409 17431 17567 17629 17688 17851 17919 18070 18087 18113 18815 19210 19538 19820 19845 19899 19953.

Wiedeń 1 sierpnia.

(Di) Ciągle jeszcze trwająca reakcja pszenicy na targach niemieckich zdolna jest do osłabienia siły konkurencyjnej monarchji naszej a jakkolwiek w obecnej chwili niepodobna jeszcze wyrokować o przyszłych konstellacjach zbożowego targu, to jednak z drugiej strony nie trudno pojąć, że nadzieje na bardzo żywą kompanję eksportową musiały się mocno osłabić.

Prócz wpływu, jaki sprawa ta wywiera na ogólne stosunki gospodarcze, oddziaływa ona przedewszystkiem na koleje transportowe a nawet już dzisiaj w kursach staatsbahnów i elbetalów ujawniło się bardzo wyraźnie owe ścieśnienie widoków eksportu. Żywsze usposobienie, które z początkiem tygodnia zapanowało było na wiadomość o kilku dokonanych operacjach międzynarodowych, ustąpiło miejsca niechęci, a ta zwróciła się przedewszystkiem przeciw akcjom kredytowym.

Z Berlina doniesiono o licznej ich wyprzedaży z powodu spodziewanego w przyszłym tygodniu sprawozdania tureckiego towarzystwa tytoniowego, które nie rokuje nic dobrego. Giełdy zachodnie nie dodawały żadnej otuchy, ich kursa były prawie niezmienione, a pod względem politycznym nie zdarzyło się nic takiego, coby było zdolne targ popadły w najgłębszą ciszę wyciągnąć z tej apatji.

Z papierów bankowych odznaczyły się tylko laenderbanki małą reprizą, atoli i ta nie trwała długo. Akcje kredytowe i uniony, dalej z transportowych lloydy, nordbahny, staatsbahny, lombardy i elbetaly reagowały bez wyjątku.

W rentach zmiany nie zaszły.

Handel zbożowy w całkowitym zastoju. Spekulacja trzyma się zdala od targu i jak się zdaje, wyczekuje wyjaśnienia sytuacji, zanim się zaangażuje w pewnym kierunku. Konsumcja jest również mała, dla tego też ceny prawie niezmienione.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Buda-Peszt 3, sierpnia. Doniesienie *Nemzeta*, jakoby rząd niemiecki częściowo zezwolił na dowóz świń, odpiera *Pester Lloyd*, twierdząc, iż dotychczas nie otrzymało ministerjum handlu żadnej wiadomości, z której możnaby wnioskować o częściowem uchyleniu zamknięcia niemieckiej granicy.

Tryjest 3 sierpnia. Ponieważ cholera wystąpiła w Marsylji, zarządziły tutejsze władze 10 dniową kwarantanę dla proweniencyj z francuskich portów morza Śródziemnego, nie wyłączając Algieru.

Madryt 3. sierpnia. Po koniec lipca zachorowało 114,714 osób na cholerę, umarło 34,003, Mieszkańcy Hyaru nie chcieli dać się szczepić systemem dr. Ferrana.

Belgrad 3. sierpnia Metropolita i synod rumuński, odpowiadając na notyfikację belgradzkiego metropolity Teodozjusza, złożyli mu gratulację z powodu wzniesienia go na tron arcybiskupi, a zarazem uznali go za głowę autocefalicznego kościoła serbskiego.

Simla 3. sierpnia. Biuro Reutera donosi: Wedle wiadomości zaszerpniętych z dobrego źródła nie należy przypisywać zamiaru wzniesienia oszańcowanego obozu w dolinie Piszyńskiej nagłemu pogorszeniu się rokowań angielsko-rosyjskich. Zamiar ten uważać należy raczej za część ogólnego planu obrony granic.

Londyn 2. sierpnia. Do *Standard*'u donoszą z Kabulu pod datą dnia 22. lipca, że wedle obiegającej tam pogłoski przyszło w Meruszaku do konfliktu między Rosjanami a Afgańczykami.

Ottawa 3. sierpnia. Trybunał sądowy w Reginie skazał Riela dowódzcy indyjskich powstańców na śmierć przez powieszenie.

Petersburg 3 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* z powodu mowy Salisbury'ego w Mansionshouse przypomina, że ten mąż stanu nie zawsze przemawiał w taki sposób. Przybrał on ów ton dopiero, gdy o usposobieniu Europy, o rosyjskiej polityce, interesach własnego kraju i najodpowiedniejszych środkach ochrony tych interesów, należytych nabrał wiadomości. Anglja pragnąc wejść w koło sprzymierzeńców Rosji, daje dowód, iż jeśli nawet myślano kiedy w Londynie o zerwaniu kontynentalnej wspólności na korzyść Anglji, teraz tej myśli zupełnie zaniechano. Anglja uważa za rzecz odpowiedniejszą przyłączyć się do tej wspólności i zastosować się do pokojowego programu kontynentalnych mocarstw.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 3. sierpnia. Jak wychodzące tu czeskie czasopismo *Lev* donosi, rozpocznie nowozawiązane wiedeńsko-czeskie polityczne Stowarzyszenie swą czynność w dniu dzisiejszym, przy której to sposobności będzie p. Ryška miał wykład „O politycznych stronnictwach w Austrji."

W kołach Stowarzyszenia liczą, że gdy objął prezydenturę w tem Towarzystwie poseł do Rady państwa dr. Spačka, to fakt ten oddziała korzystnie na rozwój Stowarzyszenia. Charakterystyczną bowiem jest rzeczą, że dotychczasowe czesko-patrjotyczne usiłowania tutejsze nie mogły w niczem liczyć na pomoc swych tutaj zamieszkałych, wyższe społeczne stanowisko zajmujących rodaków. Jedyny wyjątek stanowił tylko hr. Harrach, który opiekował się zawsze gorliwie tutejszemi czeskimi instytucjami. Przeciwnie zaś nawet czescy posłowie do Rady państwa nietylko. że nie szukali zbliżenia do wiedeńsko-czeskiej ludności, ale cofali się nawet widocznie od udziału w tutejszych czeskich Stowarzyszeniach. Pierwszy krok zrobił obecnie dr. Spaček, przyjmując przewodnictwo „Politickiej Jednoty." W uznaniu tej gotowości wysłali Czesi tutejsi deputację do niego, złożoną z pp. Ryški, Tučka i redaktora *Lva* Stryskala-Lažanskiego, która mu imieniem licznej ludności czeskiej we Wiedniu złożyła podziękowanie za ten jego patrjotyczny krok.

Wiedeń 3. sierpnia. *Sonn- und Montags-Ztg* pisze: Dr. Karol Federmann żąda na podstawie §. 19. ustawy prasowej w imieniu preszburgskiego towarzystwa targów na bydło sprostowania, według którego towarzystwo to nie nosi się z zamiarem zaniechania targów tamtejszych i według którego ma być nieprawdą, jakoby powodem tej uchwały był niedobór i okoliczność, że targ jest coraz mniej obsełany, a szczególnie ze strony rzeźników wiedeńskich mało odwiedzany.

Wiedeń 3 sierpnia. Do *Sonn und Montags-Ztg.* donoszą z Ołomuńca, że niemiecko-morawski wiec nauczycielski ma na celu teraźniejszem swojem zebraniem położyć główny nacisk na uchwały, przez które ma być wyrażone jego zapatrywanie na usiłowania nauczycielstwa słowiańskiego, które się zgromadzi w dniu 11-tym i 12-tym sierpnia b. r. w Welehradzie.

Praga 3 sierpnia. Nowa gremialna wycieczka Czechów do Pesztu projektowana jest na czas między 15 a 20-tym sierpnia. Urządzeniem zajmie się towarzystwo gospodarcze w Czasławie.

Ischl 3 sierpnia. Wczoraj rano przybył tutaj hr. Kalnoky i zaraz przedpołudniem miał posłuchanie u cesarza, który go także zaprosił na obiad. Główny przedmiot rozmów tutejszych stanowiło zbliżające się spotkanie cesarza z carem Rosji, który przybędzie na zjazd w towarzystwie carowej. Czas i miejsce zjazdu nie są dotychczas ustanowione. Minister Giers nie będzie się znajdował w towarzystwie cara, podobnie też cesarzowi Franciszkowi Józefowi nie będzie towarzyszył hr. Kalnoky.

Dalszy przedmiot raportu ministra spraw zagranicznych stanowiła przyszła polityka handlowa, a względnie unja cłowa z Niemcami, która jednak nie wyszła jeszcze ze stadjum ogólnego jej roztrząsania.

Minister wspólnych finansów Kallay przybył tutaj, ażeby w sprawie delegacyj i przedłożeń o nowych kolejach w Bośnji zdać cesarzowi sprawę.

Minister Tisza przybędzie tu 14 bież. m. w drodze do Ostendy, poczem zapadną ostateczne odnośne decyzje.

Ministerprezydent hr. Taaffe odjechał przedwczoraj, hr. Kalnoky wczoraj wieczór do Wiednia.

Znaim 3 sierpnia. Dziś zaczyna się tutaj dogrywka do wyborów do Rady Państwa przed trybunałem karnym. Trzej nikolsburgscy obywatele niemieccy oskarżeni są o przekroczenie z § 302 (podburzanie przeciw innym narodowościom).

Oskarżenie opiera się na doniesieniu przepadłego czeskiego kandydata na posła, adjunkta sądowego dr. Morawetza.

Znaim 3 sierpnia. Prezes tutejszego stowarzyszenia nauczycielskiego wydał z okazji rozpoczynającego się za kilka dni niemiecko-morawskiego wiecu nauczycielskiego bardzo podniosłą odezwę do nauczycieli całego okręgu wzywającą do licznego udziału. Na wiec ma przybyć, kilku posłów do Rady Państwa.

Rzym 3 sierpnia. Cała prasa podnosi znaczenie przybycia poselstwa marokańskiego. Jest to dowód, że Marokko wcale nie myśli utonąć we Francji, ale przez stosunki z innemi państwami, chce sobie zabezpieczyć swoję niepodległość.

Stampa pisze: Najnowsza historja Tunisu nie może się w Tangerze powtórzyć, gdyż byłoby to ze szkodą wspólnych interesów Anglji i Włoch.

Rzym 3. sierpnia. Rozruchy chłopskie, które szerząc się z medjolańskiego, ogarnęły aż całe Como, zostały opanowane przez agitatorów socjalno-republikańskich. Główne ognisko agitacji jest w Monza, gdzie wybuchł strejk 1.000 kapeluszników. T. z. demokratyczny komitet robotników podjudza chłopów i szerzy proklamacje, które wprost do rabunku i mordu namawiają. Mnożą się też wypadki pożarów i napaści, tak, że wojsko i żandarmi są zajęci, jak gdyby wybuchem wojny podjazdowej.

Londyn 3. sierpnia. „Armia zbawienia" zebrała już w myśl propagandy przez *Pall Mall Gazette* prowadzonej 500.000 podpisów na petycję żądającą, żeby nie 13 ale 18 rok u dziewcząt uznano jako datę, od której ustaje opieka prawna.

Londyn 3. sierpnia. Potwierdza się, że rząd równocześnie rokuje z Turcją, z Włochami i Abisynią co do kooperacji w Egipcie, a najpierw co do odsieczy Kassali.

Paryż 3. sierpnia. Rezultat ankiety dla zbadania przesilenia ekonomicznego zawiódł oczekiwania. Stwierdza on kryzys przemysłów zbytkowych od r. 1871, od roku zaś 1883 kryzys przemysłów z budownictwem związek mających. Podano życzenia rzeczoznawców, lecz nie postawiono wcale organicznego planu odrodzenia produkcji i handlu.

Petersburg 3. sierpnia. (>) Jest pewne prawdopodobieństwo, że podróż swą za granicę car odbędzie przez Baltyckie morze, albowiem pewne sfery nie chcą, aby zawadził o Królestwo Polskie i wysuwają niebezpieczeństwa lądowej podróży. Kancelarja „Głównej carskiej kwatery" wypracowała odpowiednią do tego projektu marszrutę. W związku z tem stoi następujący dzienny rozkaz naczelnego admirała: „Kronsztadzka eskadra uda się do Helsingforsu, gdzie Jego C. Mość, skończywszy podróż po Finlandji, siądzie na jacht i będzie kierował manewrami aż do Björke-sundu. Po ukończeniu tych manewrów, J. C. Mość zrobi wielki przegląd naukowej eskadry, która w tym celu ma się zgromadzić na wodach Tran-sundu." — (Tran-sundem nazywa się okolica Baltyckiego morza niedaleko Królewca. Przyp. Red.).

Paryż 3. sierpnia. Rada miejska uchwaliła wybudować na cmentarzu Père Lachaise trzy piece dla palenia zwłok sekcjonowanych w szpitalach i klinikach. Koszt jednego spalenia, bez odoru, obliczono na 15 fr. Będzie to próba, która ma rozstrzygnąć, czy należy uchwalić osobną ustawę o paleniu zwłok.

Rzym 3. sierpnia. Ponowne transporta wojsk tureckich dla wzmocnienia załóg w Tripolidzie zaczynają w tutejszych sferach politycznych wzniecać niepokój.

Rzym 3. sierpnia. Z rozkazu prefekta zamknęło wojsko przystęp do okolic Corano w Apeninach. Powodem są pogłoski o jakiemś objawieniu się Madonny wiejskiej dziewczynie; tysiące zaczęły tam pielgrzymować wśród upałów, wielu pielgrzymów wpadało w szały konwulsyjne; gromadzenie się tłumów rozgorączkowanych stawało się już niebezpiecznem dla porządku i publicznego zdrowia.

Berlin 3. sierpnia. Obiega pogłoska, że Bismark odstąpi od projektu podróży do Gasteinu i że w połowie sierpnia przeniesie się z Warsinu do Friedrichsruhe. Inni twierdzą jednak, że rzecz nie jest jeszcze stanowczo zdecydowaną i że od stanowiska, jakie w pewnych kwestjach zajmie rząd austrjacki, zależy to, czy Bismark przyjedzie w końcu sierpnia do Gasteinu, czy też wcale nie pojedzie.

Aby położyć koniec dyskusji prowadzonej z coraz większą namiętnością w pismach perjodycznych, wydało ministerjum rozporządzenie, mocą którego zarządy kolei państwowych obowiązane są wypłacać za bilety powrotne osobom, które oświadczą, że wracać za niemi nie mogą, różnicę między ceną zwykłego biletu w jednym kierunku, a ceną biletu *tour et retour*. Tym sposobem nikt straty nie ponosi, ani kolej, ani publiczność.

Berliński uniwersytet obchodzi dziś 75 rocznicę swego założenia. Po mowie rektora udała się młodzież do Lustgartenu, gdzie stoi posąg konny króla Fryderyka Wilhelma III., założyciela uniwersytetu, a ztamtąd parami pod przewodnictwem profesorów i studentów wyruszyła do Nicolaikirche na nabożeństwo. Wieczorem odbędzie się komers.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.15	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	2.30	—.—	8.25	4.35	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.30	9.58	*7.08	2.53	—.—
Z Wiednia . . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . . .	*8.30	—.—	— —	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.33	11.17	—.—	†8.19	11. 6
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.00
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 1. Sierpnia. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·65	Akcje banku kr.	283·—
„ srebrna „	83·30	Weks. na Lond.	125·10
„ złota „	109·10	Dukaty	5·91
Losy z r. 1860	99·20	Napoleondory	9.91½
Ak. b. aus.-węg.	867·—	Mark. niemiec.	61·45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. Sierpnia 1885

godzina 10 minut 25 przed południem.

Akcje kredyt.	282·—	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej połudn.	134·25
Unionsbank	79·50	Napoleondor	9·91½
Rosyjs. bankn	1·24	Tytoniowe	94.50

Usposobienie: mdłe.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	37.—	Węg. akcje kr.	287.—
Anglo-austr.	98.25	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	243.25	Nordbahn	236.—
Kolej połud.	132.75	Kolej Alföld.	184.50
Kolej państw.	296.75	Kolej lw.-czern.	227.25
Węg. Nordostb.	176.25	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	109·25	Elbetal	163.75
Węg. cis. losy r.	120.—	Länderbank	98.10
Renta węg. 4%	98.80	Bankverein	101.25
Ros. rubel pap.	1·23¾	Losy węgierskie	119.25
Galic. indemn.	102.50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: mdłe.

Berlin, dnia 1. Sierpnia. 1885

godzina 4 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	201·50	Akcje kredyt.	461·—
Lombardy	219.—	Galicyjskie	99·20
Pożyczka wsch.	60.10	Austr. bank.	163·—

Paryż 1. Sierpnia. Renta 3% 81·12.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 1. Sierpnia.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	82	70	82	85
4²/₅% „ srebrna „	82	75	82	90
4% „ złota „	109	15	109	35
5% „ papierowa (marcowa)	99	45	99	60
4% „ złota węgierska	99	20	99	35
5% „ papier. węgierska	92	40	92	65
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98	30	98	60
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	128	—	128	75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140	—	140	50
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	25	143	—
„ „ 1864 „ 100 „	167	75	168	25
„ „ 1864 „ 50 „	166	50	167	25
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98	75	99	25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	225	50	225	75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	284	60	284	60
„ Bank węgierski . 200 „	289	25	289	75
Depositen-Bank . 200 „	193	—	193	25
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	593	—	598	—
Länderbank . 200 „	98	40	98	90
Austr.węg. Banku . 600 „	868	—	871	—
Unionbank . 100 „	80	10	80	50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145	50	146	—
Wied. Bankverein . 100 „	101	75	102	25
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	63	25	64	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185	—	185	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	460	—	461	—
Elżbieta . 210 „ „	238	20	238	60
Linz-Budweis . 200 „ „	210	—	210	75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201	75	202	—
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2370		2375	
Fanciszka Józefa . 200 „ „	211	—	211	50
Gal. Karola Ludwika 210 „	245	25	245	75
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	150	—	150	50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	228	—	228	50
Nordowest austr. . 200 „ „	163	—	168	50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	166	—	166	50

	płacą		żądają	
Rudolfa. . 200 złr. 5%	185	75	186	25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	184	—	184	25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	300	25	300	50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	134	90	135	30
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251	50	252	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	176	—	176	50
„ Nord-Ost . 200 „ „	176	50	177	25
„ Westbahn . 200 „ „	167	25	167	75
Listy zastawne.				
4¹/₂% Banku krajowego	—	—	—	—
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płatt	124	—	124	50
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 la.	100	—	100	50
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	—	98	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	75	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	50	101	50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	75	100	—
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	25	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88	—	89	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	15	101	50
5% „ „ „ „ prem.	98	75	99	25
5% „ „ „ „ 40 lat	96	50	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103	—	103	30
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	25
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	75	103	60
4% „ Bank Hip. prem.	101	50	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	100	—	100	25
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	30	100	60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	—	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108	75	109	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	114	75	115	50
„ za 200 Mrk. nie opod.	121	25	121	75
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	25	107	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	106	50	107	—
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105	25	106	25
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	93	25	93	75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100	75	101	25
„ Jarosław 300 „ „	100	—	100	50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	70	101	10
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	50	82	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	—	91	40
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	—	104	25
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	90	103	10

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	50	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	89	30	89	70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119	40	110	80
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	30	99	50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193	25	—	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	152	75	153	25
„ „ 200 złr. 5%	128	50	128	80
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	109	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	70	100	10
„ „ II Em. 200 „ „	99	50	100	—
„ Nordost . 300 „ „	99	20	99	60
„ „ złotem . 200 „ „	130	50	131	25
„ Westbahn . 200 „ „	100	—	100	50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	25	99	75
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgerskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	177	75	178	25
Clary . „ 40	—	—	—	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113	50	114	50
Insbrucku . „ 20	18	75	19	25
Keglewicha . „ 10	19	—	19	50
Krakowskie . „ 20	17	75	18	25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42	75	43	25
Palfy . „ 40	40	25	40	75
Rudolfa . „ 10	18	50	19	—
Salma . „ 40	54	25	54	75
Salzburgskie . „ 20	23	—	23	50
St. Genois . „ 40	48	75	49	25
Stanisławowskie . „ 20	24	—	24	75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	132	50	133	25
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . „ 20	27	50	28	50
Windischgrätza . „ 20	38	25	38	75
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	75	15	—
Węg. Czerw. Kryża	8	90	9	10
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 1. Sierpnia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	30
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	50
kupon	—	—	63¹/₃	

Lwów. Z Izby handlowej, 3. Sierpnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	244	—	247	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	227	50	230	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	50	278	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ „	90	75	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91	50	92	50
„ hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	60	99	60
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	57	—	59	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	60	102	60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·87	5·97
Półimperjał rosyjski	10·14	10·25
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22⁵/₈	1·24⁵/₈
100 marek niemieckich	61·05	61·75

Teatr i widowiska.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta co dzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby a 10 ct. od dzieci, w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Dyrekcja c. k. Seminarjum naucz. żeńskiego we Lwowie ogłasza, iż na rok szkolny bieżący do klasy I przyjętych będzie tylko 40 uczenic, do klas zaś innych tylko te kandydatki, które już uczęszczały do Seminarjum i były uznane za przysposobione do tych klas, przeto przyjęcie do Seminarjum na mocy egzaminu wstępnego jest tylko możliwem do klasy pierwszej. Ze zgłaszających się do zapisu będą zaś miały pierwszeństwo do przyjęcia te kandydatki, które przy najściślejszym egzaminie wstępnym okażą lepsze przysposobienie, a przy równym wyniku, które ukończyły wyższą klasę i wiekiem są starsze. Dyrekcja zwraca też uwagę i na to, że wedle obowiązujących przepisów kandydatki bez przysposobienia muzykalnego nie mogą być przyjęte, dlatego każda z zgłaszających się kandydatek musi umieć pewien zasób pieśni treści religijnej lub innej: kandydatki bez głosu i słuchu absolutnie nie będą przyjęte. Wszystkie kandydatki muszą przedłożyć świadectwo zdrowia, iż są zdolne do zawodu nauczycielskiego, w razie jednak widocznej chorowitości, wymagać się będzie świadectwa zdrowia zatwierdzonego przez lekarza wskazanego przez zakład. Wpisy do klas wszystkich Seminarjum, kursu frebłowskiego i szkoły wzorowej odbywać się będą dnia 29, 30 i 31 sierpnia, późniejsze zgłoszenia do zapisu do którejkolwiek klasy uwzględnione nie będą. Egzamina wstępne do klasy I rozpoczną się dnia 1 września po odbytem o godzinie 9 nabożeństwie w kaplicy zakładu; egzamina zaś poprawcze z pojedyńczych przedmiotów odbywać się będą tylko 1 września przed południem. Kandydatki zgłaszające się do przyjęcia do klasy pierwszej Seminarjum lub na kurs frebłowski przy wpisie mają przedłożyć *a)* metrykę urodzenia, że rok 15 ukończyły (na kurs frebłowski rok 16) *b)* świadectwo odbytych nauk *c)* świadectwo zdrowia *d)* zgłaszające się po przerwie odbytych nauk, świadectwo moralności *e)* rodowód sporządzony w dwóch egzemplarzach *f)* próbki własnych rysunków i robót ręcznych. Zgłaszające się do klas innych mają przedłożyć rodowód w dwóch egzemplarzach i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, na którem ma być poświadczenie Dyrekcji, gdyby kandydatka była z innego Seminarjum. Bez tych dokumentów żadna z kandydatek do wpisu nie będzie dopuszczoną. 719 1—1

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.